



Tekla BRUCHSALER
1895 - Diersburg, Germany
Died in Auschwitz Camp, Poland

foto: Twitter/d

ŚWIAT

Kłamstwo Komisji Europejskiej ws. Holocaustu

W materiale wideo opublikowanym z okazji Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holocaustu Komisja Europejska oraz jej szefowa Ursula von der Leyen manipulują historią, nie informując, że obóz Auschwitz działał na terenach Polski zaatakowanych, a następnie okupowanych przez Niemcy w czasie II wojny światowej. Jak zauważa były wiceszef Parlamentu Europejskiego Ryszard Czarnecki, klip wpisuje się w świadomą politykę nakierowaną na to, aby nie kojarzono Niemiec z ludobójstwem dokonany w czasie II wojny światowej.

s.9

codziennie


Gazeta Polska

TAŚMY AGROUNII



KOŁODZIEJCZAK Z POGARDĄ O WYBORCACH NA WSI: „IDZIEMY DO LUDZI GORSZYCH OD SIEBIE”

Pięć miesięcy przed wyborami parlamentarnymi Michał Kołodziejczak opowiadał o kulisach współpracy z Porozumieniem Magdaleny Sroki, obecnej posłanki Trzeciej Drogi. Tłumaczył, że to ugrupowanie ma robić wrażenie na elektoracie ze wsi. Jak określa rolników? „Idziemy do tych ludzi gorszych od siebie zamiast do tych lepszych, bo myślimy, że ci lepsi myślą o nas gorzej” – mówił obecny polityk KO w maju 2023 r. działaczom AgroUnii. TV Republika i „Gazeta Polska” dotarły do nagrania z tego spotkania.

Poniedziałek

s.3

foto: Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

GOSPODARKA

Brak planów na ferie, bo brak pieniędzy

29 stycznia uczniowie z kolejnych województw: lubelskiego, łódzkiego, podkarpackiego, pomorskiego i śląskiego rozpoczynają zimowy wypoczynek. W domu zostanie 43 proc. dzieci z pełnych rodzin i 48 proc. z niepełnych. Główną przyczyną braku planów są pieniądze.

s.10

POLSKA

Niemcy żądają od Tuska wprowadzenia dyktatury

Niemiecki publicysta i współpracownik Donalda Tuska Klaus Bachmann na łamach „Gazety Wyborczej” zażądał od nowego polskiego rządu, aby wprost stosował metody autorytarne wobec swoich przeciwników politycznych. Zagroził też prezydentowi Andrzejowi Dudzie i zasugerował, aby odwołać obecne składy TK i KRS.

s.5

POLSKA

Jarosław Kaczyński: Tusk chce, żeby jego wola była prawem

Zawsze mówiłem i powtarzam: PO, dzisiaj zwana KO, to jest po prostu partia zewnętrzna. Tak mówił de Gaulle o komunistach, ja tak mówię o nich: to jest niemiecka, nie polska partia – powiedział prezes PiS Jarosław Kaczyński w sobotę na spotkaniu z mieszkańcami Lublina. Dzień później lider Zjednoczonej Prawicy odwiedził Kielce, gdzie przyznał, że jego formacja popełniła błąd w kwestii stawek ZUS dla małych przedsiębiorców i jeśli ponownie obejmie władzę, to „tę sprawę załatwi”.

s.5



foto: Jacek Szydłowski/Forum



ISSN 2083-7119
9 772083 711012
0 5 >



Olaf Scholz

(ur. 1958) kanclerz Niemiec, polityk SPD

\\ Szczególnie w tak niespokojnym czasie jak obecny, ważne jest zachowanie umiaru i równowagi. Szubienice to nie argumenty, a przeciwnicy polityczni to nie idioci. \\



POGODA

Poniedziałek 29.01 Pochmurno

WSCHÓD słońca 07:22 ZACHÓD słońca 16:15
Imieniny obchodzą: Angela, Aniela, Bolesława, Bona, Ewangelina, Gildas, Józef, Konstanjusz, Maur, Papiasz, Sabrina, Sarbeliusz, Sulpicjusz, Walerian, Waleriusz, Zdzisław, Zdzisław

Gdańsk	6°C	Lublin	4°C
Katowice	6°C	Kraków	6°C
Łódź	5°C	Poznań	7°C
Warszawa	4°C	Wrocław	9°C

Wtorek 30.01 Pochmurno

WSCHÓD słońca 07:21 ZACHÓD słońca 16:17
Imieniny obchodzą: Adalinda, Adelajda, Aldegunda, Aleksander, Batylda, Bronisław, Cynia, Dobiegiew, Dobrogiewa, Feliks, Gerard, Hiacynta, Maciej, Marcin, Martyna, Piotr, Sebastian, Teofil

Gdańsk	7°C	Lublin	5°C
Katowice	6°C	Kraków	7°C
Łódź	6°C	Poznań	7°C
Warszawa	6°C	Wrocław	9°C

BARTOSZ BARTCZAK

Kontrewolucja wisi w powietrzu

Protesty rolników w Niemczech nie przebiły się za bardzo do serwisów informacyjnych w Polsce. A przecież to było doniosłe wydarzenie. W kolejnym kraju ludzie wprost mówią: „Dość zielonej polityki”. Im bardziej europejskie rządy upierają się, że mamy „się ograniczać” dla dobra klimatu, tym bardziej ludzie chcą odwetu na rządzących. Niemieccy rolnicy mają po prostu dość głupków, którzy z pokładów swoich prywatnych samolotów piszą innym, że mają rezygnować z samochodów. Niechęć do zielonej polityki w Europie rośnie. I polska prawica powinna się nad tym zastanowić. Na naszym kontynencie zaczyna wrzeć. Może więc warto przyrzeć się temu zjawisku politycznemu i zastanowić się, jak należy to wykorzystać, np. do walki z brukselskimi eurokratami.

Rafał Zawistowski



PIOTR NISZTOR

Kołodziejczak to poważny problem Tuska

Fragmenty nagrania z wewnętrznego spotkania AgroUnii Michała Kołodziejczaka, ujawnione przez TV Republika, pokazują, że ugrupowanie to było całkowicie nieprzygotowane do wyborów parlamentarnych, które odbyły się pięć miesięcy później. Wciągnięcie na listę Koalicji Obywatelskiej przez Donalda Tuska było więc dla Kołodziejczaka złapaniem Pana Boga za nogi. Treść nagrania obnaża także wątpliwe, często niesmaczne i wręcz patologiczne, mechanizmy, jakimi rządzi się polityka. Jednak najważniejsze w tej kwestii są finanse. Skąd Kołodziejczak przez ostatnie kilka lat miał pieniądze na swoją działalność? W najnowszej „Gazecie Polskiej” (w środę w kioskach) wraz z Jackiem Liziniewiczem ujawniamy to, co przez lata lider AgroUnii starał się utrzymać w tajemnicy – jak mówił podczas nagranych spotkań – „ze względów estetycznych”, aby „nie atakowały media”. Zresztą temat powinna wyjaśnić Państwowa Komisja Wyborcza – zarówno pod kątem nielegalnego finansowania partii AgroUnia, jak i wątpliwości wokół finansów kampanii wyborczej do Sejmu samego Kołodziejczaka, który już jest dla Tuska poważnym problemem.



Marcin Wolski

Hojność

Chętnie dam na Pałac Saski, jeśli zbiórkę ktoś ogłosi. Gdy jest zbożny cel o datki, żaden ksiądz nie musi prosić! Dam fundacjom odrobinę od podatków mych raz w roku. I przygarnę Ukrainę, gdy poprosi mnie o lokum. Bez procentu dam pożyczkę, kiedy kumpel jest w potrzebie, i skrzypkowi na ulicę, gdy gra, jakiś grosz wygrzebie. Choć niechętnie, żebrakowi oddam sporą część śniadania. Lecz nic nie dam Owsiakowi, bo mam zero zaufania!

Tomasz
Teluk

Zielone podatki

Przez Europę przechodzi fala strajków rolniczych. Uprawiający ziemię protestują przeciwko unijnej polityce klimatycznej. Zwiększa ona drastycznie koszty i zmniejsza konkurencyjność europejskiego rolnictwa. Protesty odbywają się także w Polsce. Oprócz niezgody na zalewanie rodzimego rynku produktami z Ukrainy nasi rolnicy nie chcą narzucania limitów tego, ile nawozów mają zużywać, ile ziemi mają orać na zimę, czy zmuszania do tego, aby przeznaczać część gruntów rolnych na ugór. Zielony ład to także nowe podatki dla konsumentów. Od tego roku płacimy za używanie jednorazowych kubków czy pojemników z plastiku. Więcej wydamy także za inne jednorazowe produkty: chusteczki nawilżające i papierosy. Kierowcy od tego roku będą płacić podatek od nabycia samochodu, a za dwa lata – od posiadania samochodu. W 2027 r. wejdą w życie nowe daniny od emisyjności budynków. Wszystko po to, aby walczyć ze zmianami klimatu. Aby uzyskać neutralność klimatyczną, jak wyliczył „Financial Times”, Unia Europejska będzie wydawać 1,5 bln euro rocznie do 2050 r.! Ta kwota oddaje całkowicie absurdalność tego projektu.

Piotr
Lisiewicz

Wszyscy chcemy do więzienia

Karol Zbyszewski, genialny felietonista, w książce „Anglicy w dzień i w noc” tak opisał jedną z różnic między Anglikami a Polakami: „Mr. John: – Ci Smithowie to parszywa rodzina. Dwóch jej członków siedziało w więzieniu... Pan Wojciech: – Ci Kowalscy to wspaniały ród. Osiemnastu jego członków zgniło po kryminalach, katogach, obozach”. Pojawienie się więźniów politycznych jest papierkiem lakmusowym, za jego pomocą można bezbłędnie sprawdzić, czy Polską rządzi ruska i szwabska swolocz. To nawet lepszy dowód niż znalezienie kwitów w piwnicach w ruskiej ambasadzie w czasie insurekcji kościuszkowskiej. Chociaż i to uzupełniająco by się teraz przydało... Jednego Tusk może być pewien: pod każdym aresztem, do którego trafią więźniowie polityczni, będą tłumy. I każdy z nich będzie witany na wolności jak Kamiński i Wąsik. Każdy otrzyma też od przyszłej polskiej władzy wysokie odznaczenie za walkę z władzą antypolską. Natomiast żaden z owych więźniów nie dostanie prawdopodobnie niemieckich nagród Karola Wielkiego ani Walthera Rathenau, które dostał Tusk. Nie mam wątpliwości, że o ile Tuska doprowadziłoby to do rozpacz, o tyle polscy patrioci ich brak jakoś przeżyją.



POMNIK PREZYDENTA RP LECHA KACZYŃSKIEGO

LUBLIN \ Przy pl. Teatralnym w Lublinie odsłonięto pomnik śp. Lecha Kaczyńskiego. W uroczystości wziął udział m.in. prezes PiS, Jarosław Kaczyński. – Pamiętajcie, że ten pomnik powinien nas wspierać w walce o to, by Polska pozostała państwem demokratycznym, praworządnym i niepodległym – mówił Kaczyński.



SKANDAL \ Taśmy AgroUnii

Kołodziejczak z pogardą o wyborcach na wsi: „Idziemy do ludzi gorszych od siebie”

Pięć miesięcy przed wyborami parlamentarnymi Michał Kołodziejczak opowiadał o kulisach współpracy z Porozumieniem Magdaleny Sroki, obecnej posłanki Trzeciej Drogi. Tłumaczył, że to ugrupowanie ma robić wrażenie na elektoracie ze wsi. Jak określa rolników? „Idziemy do tych ludzi gorszych od siebie zamiast do tych lepszych, bo myślimy, że ci lepsi myślą o nas gorzej” – mówił obecny polityk KO w maju 2023 r. działaczom AgroUnii. TV Republika i „Gazeta Polska” dotarły do nagrania z tego spotkania.

Piotr Nisztor

Jacek Liziniewicz

Bugaj 14 w Warszawie. To właśnie w tym budynku od 24 maja 2021 r. lokal o powierzchni 60 mkw. wynajmuje od stołecznego urzędu miasta Fundacja AgroUnia. Jej założycielem i prezesem jest Michał Kołodziejczak, wiceminister rolnictwa i poseł Koalicji Obywatelskiej. 4 maja 2023 r. wieczorem, ponad pięć miesięcy przed wyborami parlamentarnymi, w tym wynajmowanym lokalu zorganizował on spotkanie partii AgroUnia.

W tym czasie ugrupowanie Kołodziejczaka współpracowało z Porozumieniem kierowanym przez Magdalенę Srokę, obecną posłankę Trzeciej Drogi, szefową sejmowej komisji śledczej ds. Pegasusa. Dotarliśmy do nagrania tego partyjnego spotkania, w którym, jak wynika z listy obecności, wzięło udział 18 osób. Pierwsze fragmenty w niedzielę wieczorem ujawniła TV Republika. Podczas ponadtrzygodzinnej dyskusji Kołodziejczak opowiada m.in. o kulisach funkcjonowania AgroUnii, finansach i polityce, nie szczędząc krytyki pod adresem obecnych kolegów i koleżanek z koalicji rządzącej.

Rolnicy gorszym sortem?

Z nagrania wynika, że Kołodziejczak obawiał się, iż kampania wyborcza przed jesiennymi wyborami parlamentarnymi w 2023 r. mogła obnażyć słabość ugrupowania. Właśnie dlatego zawarł sojusz z Porozumieniem, kierowanym przez Magdalенę Srokę. Liczył, że zamydli tym oczy elektoratu ze wsi, który widział całkowitą bierność partii w terenie, o czym świadczyły badania opinii publicznej.

„Ludzie przychodzą i na badaniach na ośmiu grupach wszyscy ludzie z miasta mówili, że, k..., Kołodziejczak zrobił coś z niczego i jest super. Że AgroUnia ma bardzo dobry odbiór. Ale to też



Na taśmach Kołodziejczak nie szczędzi słów krytyki pod adresem Porozumienia posłanki Sroki, ujawniając kulisy przygotowań do wspólnej konwencji wyborczej | fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

\\ Pierwsze fragmenty taśm ujawniła w niedzielę wieczorem TV Republika. Podczas ponadtrzygodzinnej dyskusji Kołodziejczak opowiada m.in. o kulisach funkcjonowania AgroUnii, finansach i polityce, nie szczędząc krytyki pod adresem obecnych kolegów i koleżanek z koalicji rządzącej. //

pokazuje, że wiecie co? Że ludzie, którzy przychodzą, czyli rolnicy, to to wam powiem, mają najwięcej wątpliwości na badaniach. Bo się zastanawiają. A dopiero jak ludzie z miasta zaczną mówić, że Kołodziejczak, ludzie z AgroUnii, bo wiadomo, że mnie znają z imienia i nazwiska, to jest wielka wartość i załatwiają ważne sprawy” – mówił działaczom swojej partii Kołodziejczak.

Tłumaczył, że Porozumienie jako ugrupowanie wielkomiejskie ma robić wrażenie na elektoracie ze wsi. „A my sami potrzebujemy, żeby dopiero ktoś powiedział, że my jesteśmy fajni. Dlatego było nam potrzebne Porozumienie. Żeby naszym ze wsi pokazać, że przyprawiamy kogoś z miasta. Żeby oni zobaczyli: No tak... Mają kogoś z miasta, to są fajni” – mówił Kołodziejczak. Jego zdaniem olbrzymim błędem jest to, że działacze są skupieni na przekonaniu głównie „gorszych od siebie”. „Idziemy do tych ludzi gorszych od siebie zamiast do tych lepszych, bo

myślimy, że ci lepsi myślą o nas gorzej. To jest duży błąd” – podkreślał obecny wiceminister rolnictwa.

„Śmierdzące lenie”

Kołodziejczak nie szczędzi też słów krytyki pod adresem Porozumienia posłanki Sroki, ujawniając kulisy przygotowań do wspólnej konwencji wyborczej. „Konwencja będzie kosztowała około stu tysięcy. To takie minimum. To mówię, składamy się pół na pół. To się zaczęło targowanie. Nie wiem, kto był przy tych rozmowach... A... Pojechaliśmy do tego lokalu... I chyba Natalia była tam jednym z posłów z Porozumienia i on zaczął się targować żeby kelnerkę dali za darmo. K... Płacisz 50 tys. zł, dla kelnerki 200... A on się będzie targował o kelnerkę za 200 zł, żeby mu dali. A jak już bierziesz alkohol – to nie daj Bóg zapłacić za obsługę czy za coś. Albo robisz wesele i się bawisz, i mówisz... 45 płacimy, robicie, nie robicie... A nie targować się o jakieś 100, 200 zł. To mi odebrało

radość robienia” – opowiadał podczas spotkania Kołodziejczak, który Porozumienie nazwał „śmierdzącymi leniami”, opowiadając o kulisach działań partii posłanki Sroki w sprawie złożenia wniosku o powołanie sejmowej komisji śledczej ds. zboża z Ukrainy.

„A te nasze Sroki się tam wpisali. Ja mówiłem składać, składać... Ja pierwszy to powiedziałem o komisji. A gdyby oni to wyniuchali, toby szybko poszli podpisy zebrać. To by im Konfederacja mówiła: Nie podpisujecie się? Leniuchy, śmierdzące lenie. Lenie”.

„Mówili, że może jesteśmy pedałami”

Kołodziejczak ujawnia również, że był cenzurowany podczas rozmowy w TVN. „Ja byłem dzisiaj w TVN i zacząłem mówić, że wszyscy europarlamentarzyści głosowali przeciwko temu, za tym, żeby cło było zniesione – to już mi prowadzący: już, już, już. Żeby tylko nie powiedzieć źle na opozycję. Musiałem dwa razy

do tego dochodzić. Że wszyscy zagłosowali. To już Sawickiemu było nie w smak i prowadzącemu też. Ale tak było. I zaraz zagłosują wszyscy. A my musimy szukać dotarcia do ludzi” – podkreślał.

Obecny wiceminister tłumaczył też, że partia AgroUnia stała się klubem plotkarskim, a większość plotek dotyczy jego osoby. „Ja wam powiem wątek, od którego zaczynałem. Bo dla mnie to jest wyjątkowo chu... i krzywdzące. Bo jak jeździłem z Julkiem i braliśmy jeden pokój i dwa łóżka oddzielne, to mi mówili, że może jesteście pedałami. Z facetem źle. Z kobietą źle. To ja już nie wiem, jak dobrze? I żeby moja grupa, która jest blisko, powiedziała: Człowieku, partię robimy, a nie klub plotkarski. Bo to tak często się... Dla mnie to bardzo ważne, bo w pewnym momencie się nie chce” – mówił Kołodziejczak.

Nie krył, że plotki niszczą relacje w jego partii. „Bo ja się zastanawiam, po jakiego skurczybyka niszczyć u nas ludzi w organizacji, którzy tak naprawdę bardzo dużo pracują. Niektórzy to robią i nie mają odwagi w trakcie rozmowy powiedzieć: Co ty pier..., chłopie? Jaki PSL? Jaki Tusk? No trzy dni temu usłyszałem, że będę od Tuska startował” – mówił.

„To nie była łatwa decyzja”

Ponad trzy miesiące później okazało się, że Kołodziejczak faktycznie kandyduje z listy wyborczej Koalicji Obywatelskiej. Z wewnętrznej grupy na WhatsAppie „AGROUnia – Okręg 11” wynika, że wywołało to konsternację w partii. „Moi drodzy, po tym, co się dziś wydarzyło, człowiek ma ochotę rzucić to wszystko w cholerę. Czytam dziś, że AgroUnia idzie do wyborów z KO” – napisał 16 sierpnia 2023 r. Sam Kołodziejczak starał się uspokajać nastroje: „To nie była łatwa decyzja. Ci, którzy mi wierzą, na pewno się nie zawiodą”.

Więcej na antenie TV Republika i w najbliższą środę w tygodniku „Gazeta Polska”.



TO BYŁY TORTURY

CYTAT \ „To, co wydarzyło się z ministrem Kamińskim, to są tortury. I za to osoby odpowiedzialne będą musiały odpowiedzieć” – mówił europoseł Dominik Tarczyński w Telewizji Republika. Chodzi m.in. o przymusowe karmienie Mariusza Kamińskiego.

fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

ŚRODOWISKO \ Rafineria PCK w Schwedt chce większych limitów

Niemcy zanieczyszczają powietrze nad Polską

Rafineria PCK w Schwedt, tuż przy polskiej granicy, ponownie zawnioskowała o zwiększenie limitów emisji szkodliwych gazów, w tym dwutlenku siarki. Limity mają przekraczać polskie normy i dlatego powinny stać się przedmiotem postępowania transgranicznego. O podjęcie działań apelują do rządu politycy Prawa i Sprawiedliwości.

Jacek Liziniewicz

Nasi sąsiedzi – Niemcy i Czechy – byli przez lata bardzo wymagający wobec naszego kraju. W przypadku przedłużania koncesji dla kopalni Turów mnożyli oni wątpliwości i zwracali uwagę na zagrożenia. Tymczasem właśnie teraz rafineria w Schwedt wnioskuję o pozwolenie na zwiększone emisje szkodliwych gazów, w tym dwutlenku siarki. Stare pozwolenie wygasło wraz z końcem roku, a nowe nie zostało



Rafineria w Schwedt wnioskuję o pozwolenie na zwiększone emisje szkodliwych gazów, w tym dwutlenku siarki
| fot. ANNEGRET HILSE / Reuters / Forum

rozpatrzone. Jak informuje Aleksandra Fedorska na portalu BiznesAlert.pl, nikt nie wie, co obecnie robi rafineria z emisją siarki.

O działanie do rządu zaapelowali w piątek posłowie PiS. Ich zdaniem powinna się od-

być procedura transgraniczna. – Czy jesteśmy w tym procesie? Czy Niemcy nie próbują ominąć nas w tym procesie? Warto wskazać, że w Polsce obowiązuje rozporządzenie o limitach emisyjnych, które dla dwutlen-

ku siarki dopuszcza maksymalne poziomy 850 mg na metr sześć, tutaj mówimy o 1000 mg na metr sześć. Gdyby to się potwierdziło, oznaczałoby to, że Niemcy wystąpili o zgodę na emisje większe niż polskie standar-

dy zapisane w prawie – mówiła Małgorzata Golińska, wiceminister klimatu i środowiska w rządzie PiS.

Co ciekawe, z tego narzędzia bardzo chętnie korzystają sami Niemcy, którzy w przypadku Polski ingerują w to, co będzie budowane. Tak robią np. w sprawie budowy terminalu kontenerowego w Świnoujściu. O tej inwestycji również było głośno w ostatnich dniach z uwagi na informację o przedłużeniu przez rząd RP terminu na wniesienie odwołań od decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach dla terminala kontenerowego w Świnoujściu. GDOŚ wydał w tej sprawie komunikat, w którym w zasadzie potwierdził gest wobec strony niemieckiej.

„Z a w i a d o m i e n i e m z 14 grudnia 2023 r. GDOŚ poinformował strony i podmioty uczestniczące na ich prawach o wydłużeniu terminu prowadzenia postępowania odwoławczego od tej decyzji. Wydłużony został termin prowadzenia postępowania odwoławczego, ale nie termin na wniesienie odwołania. Termin na wniesienie odwołania od decyzji wynika z przepisów prawa, wyznaczany jest indywidualnie dla każdej ze stron i wynosi 14 dni od dnia doręczenia jej tej decyzji. Przepisy prawa nie przewidują możliwości dowolnego wydłużania ani skracania terminu na wniesienie odwołania” – poinformował GDOŚ.

Co widzieli znani sędziowie? Nadal nie wiadomo

ŚLEDZTWO \ Choć od śmiertelnego wypadku motocyklisty minęły niemal dwa lata, to prokuratura nadal nie wie, co było jego przyczyną. Nie ustalono również, czy znani sędziowie – Małgorzata Gersdorf i Bohdan Zdziennicki – widzieli zdarzenie i powinni odpowiedzieć za nieudzielenie pomocy. Przeciąga się bowiem oczekiwanie na opinię biegłego.

Do tragedii doszło w kwietniu 2022 r. na drodze S8 w pobliżu Zambrowa (Podlaskie). Jadący z dużą prędkością motocyklista stracił panowanie nad pojazdem, z ogromną siłą uderzył w barierę energochłonną, a po upadku bezwładnie sunął po jezdni. 26-latek zginął na miejscu. Przypadkowy kierowca ciężarówki zarejestrował dramatyczne wydarzenia. Na nagraniu widać, że motocyklista rozbił się tuż obok osobowego subaru. Pomimo to auto się nie zatrzymało. Szybko ustalono, że kierował nim Bohdan Zdziennicki (były pre-

zes Trybunału Konstytucyjnego), a na miejscu pasażera siedziała Małgorzata Gersdorf (była prezes Sądu Najwyższego). Oboje później zapewniali – zarówno podczas przesłuchania, jak i w mediach – że nie widzieli zdarzenia.

Prokuratura w Suwałkach wszczęła śledztwo, które miało wyjaśnić dwie kwestie: przyczyny wypadku motocyklisty oraz ewentualnego nieudzielenia pomocy przez małżeństwo sędziów. Pomimo upływu ponad 20 miesięcy postępowanie tkwi w martwym punkcie. Chodzi o opinię biegłego. Pierw-

sza okazała się niekompletna, więc zlecono sporządzenie drugiej. Pomimo wielu (rzekomo ostatecznych) terminów dokumentu nadal nie ma. A przez to jakiegokolwiek decyzji – aktu oskarżenia lub umorzenia.

„Codzienna” sprawdziła, co się dzieje w bulwersującej sprawie. „Nie mamy nic nowego do przekazania” – stwierdził prokurator Wojciech Piktel z Prokuratury Okręgowej w Suwałkach. Potwierdziliśmy, że postępowanie cały czas obejmuje zarówno wątek spowodowania wypadku, jak i ewentualnego nieudzielenia pomocy;

nie było żadnych wyłączeń lub aktów oskarżenia w pobocznych kwestiach. Oczywiście dopytywaliśmy, dlaczego śledztwo się przeciąga. „Biegli przedłużyli termin sporządzenia opinii z uwagi na to, że musieli dokonać dodatkowych analiz” – stwierdził prokurator Piktel.

Ale w wielu sprawach dotyczących wypadków drogowych – nawet ze skutkiem śmiertelnym – po niemal dwóch latach zapadają sądowe wyroki. W tej jest inaczej, choć przesłuchano wszystkich świadków, przeprowadzono liczne czynności. Z jakiego powodu? „Oczywiście monitorujemy biegłych, niemniej bardzo nam zależy, aby opinia była najwyższej jakości i nie budziła żadnych wątpliwości, była kompleksowa. Chwilę jeszcze możemy poczekać” – usłyszeliśmy.

Na uwagę, że ta „chwila” trwa kilkanaście miesięcy, zapewniono: „Nie jest to sytuacja, której byśmy pożąдали, chcielibyśmy opinię dostać wcześniej, ale pewne względy związane z materiałem dowodowym przemawiają za tym, że nie jest to jeszcze sytuacja nadzwyczajna”. Czy drobiazgowość biegłego i wyjątkowa cierpliwość prokuratury nie wynika z tego, że w sprawie pojawiają się nazwiska znanych sędziów? „Nie, nie. W tym zdarzeniu zginął człowiek i dążymy do wyjaśnienia wszystkich okoliczności” – zapewniał prokurator Piktel.

Nie chciał podać, kiedy mija kolejny termin sporządzenia opinii przez biegłego. Zasugerował jednak kontakt... za miesiąc.

Grzegorz Broński



AKCJA TOPR

LAWINA \ Lawina śnieżna, która w niedzielę zeszła pod Kon-dracką Przełęczą, przysypała jedną osobę. W Tatrach obowiązuje trzeci, znaczny stopień zagrożenia lawinowego.

fot. TOPR/d



fot. Policja.gov.pl/d

GRUPA OSZUSTÓW ZATRZYMANA

POLICJA \ CBŚP przeprowadziło uderzenie w zorganizowaną grupę przestępczą specjalizującą się w oszustwach metodami „na wnuczka” i „na policjanta”. Osiem osób zostało zatrzymanych.

POLITYKA \ Spotkania polityków PiS z wyborcami w całym kraju

Jarosław Kaczyński: Tusk chce, żeby jego wola była prawem

Zawsze mówiłem i powtarzam: PO, dzisiaj zwana KO, to jest po prostu partia zewnętrzna. Tak mówił de Gaulle o komunistach, ja tak mówię o nich: to jest niemiecka, nie polska partia – powiedział prezes PiS Jarosław Kaczyński w sobotę na spotkaniu z mieszkańcami Lublina. Dzień później lider Zjednoczonej Prawicy odwiedził Kielce, gdzie przyznał, że jego formacja popełniła błąd w kwestii stawek ZUS dla małych przedsiębiorców i jeśli ponownie obejmie władzę, to „tę sprawę załatwi”.

Jan Przemyski

Politycy Prawa i Sprawiedliwości ruszyli z nową akcją spotkań z wyborcami w całej Polsce. Najpierw miasta wojewódzkie, później były miasta wojewódzkie, następnie powiaty – poinformowali. Jako jeden z pierwszych na trasę wyruszył lider Zjednoczonej Prawicy Jarosław Kaczyński, który w sobotę odwiedził Lublin, gdzie odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Po ceremonii udał się do Centrum Spotkania Kultur w Lublinie, gdzie czekała na niego sala wypełniona po brzegi lokalną społecznością. – Zaczęę od tej pierwszej sprawy, najbardziej dzisiaj eksponowanej i najbardziej bolesnej, bo odnoszącej się do naszej

wolności, naszej demokracji, tego wszystkiego, co wywalczyliśmy, naszego statusu obywateli, a nie poddanych – mówił. Prezes PiS podkreślił, że obecny rząd od początku bezczelnie i bezpośrednio łamie demokrację pod hasłem „Prawo tak, jak my je rozumiemy”. – To znaczy wola Tuska jest, by jego wola była prawem, bo to do tego można w gruncie rzeczy sprowadzić: wola Tuska jest prawem. No byli już tacy, których wola była prawem. Wola Führera była prawem – powiedział Kaczyński.

Odnosił się również do zamachu na media publiczne. – Bezpośrednio użyto siły, bez żadnych podstaw prawnych, a w tym wypadku chodzi nie tylko o sam fakt złamania prawa, chodzi o to, że nie ma demokracji bez pluralizmu medialnego – ocenił lider Zjednoczonej Prawicy.



Nie ma demokracji bez pluralizmu medialnego – powiedział lider Zjednoczonej Prawicy Jarosław Kaczyński na spotkaniu z mieszkańcami Lublina | fot. Jacek Szydłowski/Forum

nił lider Zjednoczonej Prawicy. Poruszył również temat bezprawnych działań wobec Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika. Zaznaczył, że więziono ludzi, którzy walczyli z przestępczością i byli ułaskawieni. Podkreślił, że wobec pierwszego z wymienionych, chwilę przed jego wyjściem z zakładu karnego, zastosowano tortury. – To było po prostu zaplanowane, pewnie na samej górze, prześladowanie: Wychodzisz, ale my ci jeszcze pokażemy, co my możemy. To jest

ostrzeżenie dla wszystkich. Ale przestraszą nas? Nie przestraszą – zadeklarował Kaczyński.

Z kolei w niedzielę Jarosław Kaczyński odwiedził Kielce, gdzie mówił m.in. o planach rządu Tuska wobec Ukrainy. – Oni liczą na to, że Ukraina się podda ze względu na ciężkie warunki. Niemcy się dogadają z Rosją, a między Rosją a Niemcami mała, przygotowująca się na rolę parobków Polska będzie sobie jakoś tam funkcjonowała – ocenił.

Jeden z uczestników spotkania zadał prezesowi PiS pytanie o stawki ZUS dla małych przedsiębiorców. – Poruszył pan bardzo ważną sprawę. (...) Przyznaję to, myśmy błędy też popełniali. Jeśli dojdziemy do władzy, to tę sprawę załatwimy. Jednoosobowa działalność gospodarcza, także kilku-, kilkunastoosobowa jest w naszej gospodarce niesłychanie ważna. Doceniamy to od strony wyborczej, ale przede wszystkim gospodarczej. I od losu wielu milionów ludzi. Mogę teraz panu powiedzieć – przepraszam, pomyliliśmy się i się naprawimy – zadeklarował lider Zjednoczonej Prawicy.

Warto przypomnieć, że problem stawek ZUS dla przedsiębiorców wielokrotnie poruszał redaktor naczelny Telewizji Republika, „Gazety Polskiej” i „Gazety Polskiej Codziennie” Tomasz Sakiewicz. „Wszystkie podatki powinny być liczone od dochodu, czyli zysku, poza jakąś minimalną, podstawową dla wszystkich rodzajów działalności, składką zdrowotną i emerytalną. Powinna też być kotwica dla podatków niepozwalająca na to, żeby na przykład suma obciążeń podatkowych i paropodatkowych przekraczała 50 proc. dochodu. Dotyczy to milionów ludzi balansujących dziś między PiS, Trzecią Drogą a Konfederacją” – pisał red. Sakiewicz w swojej propozycji programu dla obozu patriotycznego.

Niemcy żądają od Tuska wprowadzenia całkowitej dyktatury

SKANDAL \ Niemiecki publicysta i współpracownik Donalda Tuska Klaus Bachmann na łamach „Gazety Wyborczej” zażądał od nowego polskiego rządu, aby wprost stosował metody autorytarne wobec swoich przeciwników politycznych. Zasugerował też, by na drodze uchwał sejmowych odwołać obecne składy TK i KRS. – Rozważam złożenie zawiadomienia do prokuratury, bo to, co robi Bachmann, jest podżeganiem do popełnienia przestępstwa – powiedział „Codzienniej” poseł Arkadiusz Mularczyk.

Nie jest tajemnicą, że pierwsza partia Donalda Tuska, czyli Kongres Liberalno-Demokratyczny, była finansowana m.in. ze środków pochodzących z Niemiec. Ważną rolę w tym środowisku od lat 90. odgrywał Klaus Bachmann, niemiecki publicysta, który chętnie wypowiada się na temat Polski. O jego funkcji łącznika między Berlinem a Tuskiem szczegółowo pisał red. Piotr Lisiewicz w tygodniku „Gazeta Polska” w wydaniu z 20 grudnia 2023 r.

Przed kilkoma tygodniami Bachmann w niemieckich mediach pisał o możliwości wprowadzenia w Polsce przez nową władzę stanu

wyjątkowego, delegalizacji PiS i działaniu metodami państwa policyjnego. Tekst wywołał oburzenie w środowiskach patriotycznych, tymczasem ta część polskiej sceny politycznej, która określa się mianem „demokratycznej”, nie zareagowała na próby meblowania naszego państwa przez przedstawiciela narodu niemieckiego. Co więcej, teraz łamy od dała mu „Gazeta Wyborcza”, w której Bachmann wręcz zażądał od rządu Tuska zwiększenia skali bezprawia i nazwał jego ostatnie działania „ścieżką ugodową”.

„Rząd może teraz wszystko. Jeśli tylko zechce i potrafi (...) to może zrzucić wszyst-

kie konstytucyjne ograniczenia swojej władzy i rządzić, jak się rządzi w państwach autorytarnych” – pisze niemiecki publicysta, po czym dodaje, że „jeśli Kaczyński, Duda albo Trybunał Konstytucyjny przeszarżują w obronie swoich interesów partyjnych i towarzyskich, to mogą odczuć na własnej skórze, czym grozi konflikt z takim państwem (...). Aresztowanie Kamińskiego i Wąsika i pokojowe przejęcie telewizji i radia to pestka w stosunku do tego, co ich wtedy czeka” – grozi Niemiec na łamach „Gazety Wyborczej”.

To jednak nie koniec, bo Bachmann domaga się też,

aby rząd Tuska przygotował uchwały sejmowe, na mocy których odwołane zostaną obecne składy Trybunału Konstytucyjnego i Krajowej Rady Sądownictwa. „Ktoś powie, że to na rympał, że wbrew konstytucji. Tak, to na pewno na rympał” – przyznaje otwarcie publicysta.

O komentarz do oczekiwań formułowanych przez Klausa Bachmanna poprosiliśmy posła PiS Arkadiusza Mularczyka, byłego wiceszefa MSZ. – Rozważam złożenie zawiadomienia do prokuratury, bo to, co robi Bachmann, jest podżeganiem do popełnienia przestępstwa łamania konstytucji i obalenia demokratycznego ustroju państwa polskiego. Tym człowiekiem powinny się zająć odpowiednie organy. Zresztą podejrzewam, że działa on w porozumieniu z niemieckimi służbami, a Donald Tusk ochoczo

realizuje ich wytyczne. Mamy do czynienia z próbą całkowitej destabilizacji naszej ojczyzny – powiedział nam poseł Mularczyk.

Naszego rozmówcę zapytaliśmy też o ocenę śmiałości przedstawicieli państwa niemieckiego – głównie publicystów – którzy w ostatnim czasie bardzo chętnie dyktują polskiemu rządowi, w jaki sposób powinien kierować krajem. – Niemcy wiedzą, że rządy w Polsce przejęła grupa, która jest w całości uległa wobec Berlina i będzie realizowała jego politykę. Po ośmiu latach wreszcie mogą sobie podporządkować nasz kraj do swoich interesów. Rezygnacja z kluczowych inwestycji, takich jak CPK, rezygnacja z polityki historycznej – tego Niemcy oczekiwały i to im Tusk daje kosztem interesu Polaków – ocenił były wiceszef MSZ.

(jp)



WARSZAWA \ Brak pełnomocnictw dla Pawła Lisieckiego

Trzaskowski blokuje burmistrza z PiS

Paweł Lisiecki na początku stycznia został wybrany na burmistrza Pragi-Północ. Do dziś nie otrzymał z ratusza kompletu pełnomocnictw niezbędnych do pełnienia funkcji. – Czekam cierpliwie – mówi Lisiecki, a ratusz utrzymuje, że „procedury trwają”. – To przykład tego, że wbrew deklaracjom Rafał Trzaskowski i warszawska Platforma Obywatelska niepoważnie traktują decentralizację i demokrację lokalną – mówi „Codziennej” Dariusz Figura, przewodniczący klubu radnych PiS w radzie Warszawy.

Jarosław Molga

Czekam na pełnomocnictwa. Dostałem już upoważnienie do przetwarzania danych osobowych. Cierpliwie czekam i myślę, że się doczekam – mówi burmistrz Pragi-Północ Paweł Lisiecki pod koniec ostatniego tygodnia. Podkreślił jednocześnie, że cała sprawa nie zakończy się sytuacją, jaka miała miejsce w latach 2006–2010. Wtedy obok wybranych w dzielnicach burmistrzów działali komisarze wyznaczeni przez ratusz i to oni de facto zarządzali dzielnicami.

– Ta sytuacja to doskonały przykład, że wbrew deklaracjom Rafał Trzaskowski i warszawska Platforma Obywatelska nie traktują poważnie decentralizacji, o której tak chętnie mówią, podobnie jak demokracji lokalnej. Pokazuje to także realia rządów w Warszawie Rafała Trzaskowskiego, gdzie standardem jest trzymanie dzielnic za twarz,



Paweł Lisiecki, burmistrz Pragi-Północ, od tygodni czeka na komplet pełnomocnictw z warszawskiego ratusza
| fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

zwłaszcza tych, które mogą być rządzone przez opozycję – mówi „Codziennej” Dariusz Figura, przewodniczący klubu radnych Prawa

i Sprawiedliwości w radzie miasta.

Po ponad trzech tygodniach od wyboru nowego burmistrza Pragi-Północ warszaw-

ski ratusz tłumaczy sytuację trwającymi procedurami. Rzeczniczka stołecznego ratusza Monika Beuth wyjaśniła w rozmowie z PAP, że pro-

cedura związana z wyborem nowego Zarządu Dzielnicy Praga-Północ jest w trakcie. – Informacji w tym zakresie będziemy udzielać po zakończeniu procedury – dodała Beuth.

– Praca ani ciągłość funkcjonowania dzielnicy nie jest w żaden sposób zagrożona w okresie oczekiwania na wydanie pełnomocnictw i upoważnień. Zarząd dzielnicy – jako organ wykonawczy jednostki pomocniczej – już z chwilą wejścia w życie uchwały określającej jego skład jest uprawniony do realizacji kompetencji przypisanych mu ustawowo. Część kompetencji została też delegowana dzielnicom przez Radę Warszawy w drodze uchwały. Pełnomocnictwa i upoważnienia odnoszą się jedynie do czynności podejmowanych w imieniu Warszawy – podkreśla Beuth. Jednak zdaniem warszawskich samorządowców to właśnie te pełnomocnictwa stanowią o pełni wykonywania mandatu burmistrza.

Przyzwolenie i moda na profanację

ATAKI NA CHRZEŚCIJAŃSTWO \ Od wielu miesięcy obserwujemy eskalację nienawiści wobec chrześcijańskiego dziedzictwa naszej ojczyzny oraz wyznawców Chrystusa – alarmuje Instytut Ordo Iuris. Wskazuje na liczne akty wandalizmu wobec krzyży, kapliczek i kościołów, a także ataki na duchownych i wiernych. Wskazuje, że tego typu akty są w dużej mierze konsekwencją akcji „patomarketingowych”, obrażających wiarę w celu osiągnięcia korzyści materialnych. Przykładem może być działająca w Warszawie restauracja, której wystrój jest jednym wielkim wyszydzeniem chrześcijańskich symboli. Ordo Iuris przypomina także sprawę „Matki Boskiej Tęczowej” – Sąd Najwyższy właśnie wydał ostateczny wyrok dotyczący tej profanacji. Zdaniem sądu obrazy uczuć religijnych nie było.

Sąd Najwyższy uznał za bezasadną apelację, jaką Instytut Ordo Iuris wniósł od wyroków sądów niższych instancji, które orzekły, że „Matka Boska Tęczowa” nie obraża niczych uczuć religijnych. Chodziło o sprawę z 2019 r. W trakcie Marszu Równości zorganizowanego przez środowiska LGBT jeden z uczestników miał na sobie koszulkę z wizerunkiem Matki Boskiej na tle tęczy. Maryja miała też banana w ustach. Ordo Iuris wraz z byłą radną PiS Anną Kołakowską skierowało sprawę do sądu. Sąd rejonowy w Gdańsku orzekł, że nie doszło do obrazy uczuć religijnych. Instytut składał

apelacje, aż sprawa trafiła do Sądu Najwyższego, który utrzymując wcześniejsze wyroki, zakończył sądową ścieżkę.

„Już wcześniej zapadały prawomocne wyroki w podobnych sprawach, ale to pierwszy raz, gdy sprawa tzw. tęcowej Matki Boskiej trafiła do Sądu Najwyższego. No i zakończyła się klęską Ordo Iuris. (...) To pierwsza spektakularna przegrana Ordo Iuris w Sądzie Najwyższym. Tęcza nie obraża. Banan nie obraża” – triumfował w rozmowie z lewicowym portalem Na Temat Marcin Pawelec-Jakowiecki, adwokat reprezentujący drugą stronę sporu.

Ordo Iuris apeluje, by przeciw przygotowaną przez Instytut petycję w sprawie obrony symboli religijnych, ponieważ wspomniana wyżej sprawa jest tylko jednym z elementów kampanii wymierzonej w wiarę i tradycyjne wartości. „Jako chrześcijanie głęboko przywiązani do swojej wiary i darzący szacunkiem wiarę i przekonania innych ludzi z niepokojem obserwujemy narastającą w polskim marketingu tendencję do promowania i rozwijania działalności w oparciu o akcje, stylizacje i produkty uderzające w symbole święte dla milionów chrześcijan w Polsce” – czytamy w apelu Ordo Iuris.

Instytut podkreśla, że przyzwolenie i moda na profanację stała się źródłem zysku. „Niestety autorzy patomarketingowych kampanii zdają się nie dostrzegać konsekwencji własnych działań i wciąż chcą zarabiać na atakowaniu chrześcijan” – czytamy w apelu Instytutu. Jako przykład takich działań wymienia działającą w Warszawie restaurację Madonna, której „wystrój jest jednym wielkim wyszydzeniem chrześcijańskich symboli. Jak wskazuje sama nazwa lokalu, głównym obiektem drwin jego pomysłodawców jest Matka Boża, którą nieustannie ukazuje się w błuźnierczym, seksualnym kontekście. W restaura-

cji znajdują się dziesiątki obrazów Maryi z twarzami celebrytek znanych z głośnych, w tym seksualnych, skandali”.

W sprzeciwie wobec funkcjonowania tego lokalu działającego od listopada do warszawskiego ratusza napłynęły już tysiące protestów. Ratusz twierdzi, że nic nie może w tej sprawie zrobić, ponieważ lokal, w którym działa restauracja, nie jest własnością miasta, a władze Warszawy nie mają żadnych narzędzi ani kompetencji, które pozwalałyby ingerować w wystrój lokalu i swobodę prowadzenia działalności gospodarczej.

.....
(jm)



ZWIĄZEK BANKÓW POLSKICH

APEL SEKTORA BANKOWEGO

Z dużym niepokojem przyjmujemy decyzję rządu o przedłużeniu tzw. wakacji kredytowych, w swej istocie będących formą wyłączenia. **Zaproponowane rozwiązania - nawet przy założeniu wprowadzenia ograniczeń dostępowych - oceniamy jako szkodliwe nie tylko dla kondycji sektora bankowego, ale przede wszystkim dla milionów klientów banków i gospodarki kraju.** Ponowne użycie tego instrumentu w nowych realiach politycznych utrwala niebezpieczną tendencję nieuzasadnionych oczekiwań społecznych co do możliwości niewykonywania umów podważając, tym samym, zaufanie do stabilności prawa, które jest podstawą bezpiecznej bankowości.

Jako sektor bankowy chcemy szczególną troską otaczać tych kredytobiorców, którzy z obiektywnych przyczyn, a do takich niewątpliwie należy gwałtowny wzrost stóp procentowych, napotykają problemy z regulowaniem rat kredytów. Zwracamy jednak uwagę, że od wielu lat funkcjonuje w Polsce systemowy mechanizm pomocy, jakim jest Fundusz Wsparcia Kredytobiorców. To banki w całości finansują wsparcie udzielane z Funduszu. Chcemy, aby ten instrument był szerzej wykorzystywany. Jesteśmy gotowi rozwijać ten program i przeznaczać na niego dodatkowe środki, nie incydentalnie ale w sposób systematyczny.

Oczekujemy tworzenia prawa w oparciu o merytoryczne argumenty, a nie populistyczne hasła. Jesteśmy za tworzeniem trwałych i stabilnych narzędzi pomocowych, a stanowczo opowiadamy się przeciwko chaotycznemu rozdawnictwu.

Zasady działania Funduszu Wsparcia Kredytobiorców gwarantują, że jeżeli ktoś faktycznie potrzebuje pomocy, to ją otrzyma. Analizy wskazują, że to właśnie Fundusz Wsparcia Kredytobiorców daje realną pomoc osobom mającym rzeczywisty problem z terminową obsługą kredytów mieszkaniowych. Wakacje kredytowe, stanowią korzyść dla nielicznych, ale ich koszt obciąża wszystkich klientów banków. Są one formą darmowego, wieloletniego finansowania, z którego w największym stopniu skorzystają osoby najzamożniejsze, posiadające najwyższe kwotowo kredyty zaciągnięte na ponadstandardowe nieruchomości. Istotny jest też fakt, że korzyść dla kredytobiorców w postaci zerowego oprocentowania jest rozłożona na wiele lat, zaś dla banków jest to jednorazowy koszt obniżający ich zdolność do finansowania potrzeb gospodarki „tu i teraz”.

Wakacje kredytowe, to nie jest program pomocowy. Tylko 14% osób korzystających dotychczas z tego rozwiązania, potrzebowało wsparcia. Ponad 50% beneficjentów wykorzystało uzyskane środki na nadpłatę kredytu, zaś 20% wydało na konsumpcję. **Ten program to prezent od rządu, za który płacą wszyscy klienci banków, w tym zwłaszcza oszczędzający.**

Konsekwencje przyjęcia propozycji dotyczących przedłużenia wakacji kredytowych dotkną wszystkich klientów banków:

- skorzystają z nich nie tylko potrzebujący, ale także osoby w dobrej i bardzo dobrej sytuacji finansowej;
- za wakacje kredytowe zapłacą wszyscy klienci banków w postaci niższego oprocentowania lokat, wyższych opłat czy kosztów kredytów;
- szeroko udostępniane wakacje kredytowe będą utrudniać walkę z inflacją, która zawsze uderza w najuboższych;
- banki będą mogły przeznaczyć mniej pieniędzy na finansowanie rozwijającej się gospodarki, na przykład na wspieranie budownictwa mieszkaniowego. Mieszkania staną się jeszcze mniej dostępne;
- zamożni i bogaci klienci banków znów będą nadpłacać.

Banki od zawsze wspierały gospodarkę. Kredytujemy budownictwo mieszkaniowe. Wspomagamy rozwój małych i średnich przedsiębiorstw. Pomagamy milionom Polaków stawiać pierwsze kroki w biznesie. **Czujemy się odpowiedzialni za wzrost gospodarczy i poprawę dobrostanu naszych klientów.**

Mając powyższe na uwadze apelujemy do rządzących: wykorzystajmy programy pomocowe, które już istnieją. Ulepszajmy je w drodze dialogu i merytorycznej debaty. Pomagajmy, ale jedynie kredytobiorcom znajdującym się w trudnej sytuacji finansowej.

Zachowujmy się odpowiedzialnie i uczciwie wobec obywateli, dlatego odrzucmy projekt wydłużenia okresu funkcjonowania „wakacji kredytowych” i rozwijajmy sprawdzony program pomocowy - Fundusz Wsparcia Kredytobiorców.

Nie korzystajmy z nadzwyczajnych rozwiązań, gdy sytuacja tego nie wymaga. Stawiamy na realną pomoc, nie ulegając chwytliwym zapędom populistycznym.

dr Cezary Stypułkowski

Przewodniczący
Rady Związku

dr Tadeusz Białek

Prezes
Związek Banków Polskich

Agnieszka Wachnicka

Wiceprezes
Związek Banków Polskich

Bartosz Kublik

Wiceprezes
Związek Banków Polskich

Włodzimierz Kiciński

Wiceprezes
Związek Banków Polskich

dr Maciej Semeniuk

Przewodniczący
Szekcji Banków Średniej Wielkości
i Oddziałów Instytucji Kredytowych

Krzysztof Karwowski

Przewodniczący
Szekcji Banków
Spółdzielczych



USA \ Wydarzenia na granicy z Meksykiem przypominają hybrydowy atak Białorusi na Polskę

Teksas nie poddaje się Bidenowi

Kryzys graniczny w Teksasie eskaluje coraz bardziej. Republikański gubernator Greg Abbott zignorował żądania prezydenta USA Joego Bidena m.in. w sprawie usunięcia z granicy oddziałów Gwardii Narodowej. Równocześnie do Teksasu planuje udać się konwój protestacyjny.

Wiktor Młynarz

Kryzys w Teksasie zaczął się 10 stycznia. Tego dnia teksaska Gwardia Narodowa zablokowała dostęp do kilku kilometrów granicy w Eagle Pass agentom federalnej służby granicznej (CBP), równocześnie odcinając za pomocą drutu żyłkowego dostęp do parku, który jej agenci zmienili w poczekalnię dla nielegalnych imigrantów.

Departament Bezpieczeństwa nakazał władzom Teksasu odblokowanie Eagle Pass do 17 stycznia, ale władze stanowe to zignorowały. Stanowy prokurator generalny Ken Paxton powiedział, że „Teksas się nie podda”, i oskarżył Białą Dom o kłamstwa. 22 stycznia Sąd Najwyższy (SCOTUS) podjął decyzję, że agenci CBP mają prawo usunąć zasieki ustawione przez władze stanowe. W odpowiedzi Teksas zainstalował kolejne. Termin drugiego ultimatum minął w piątek, ale Abbott również je zignorował, a CBP na razie nie próbowała usunąć zasieków.

Wydarzenia w Eagle Pass są największym konfliktem między władzami federalnymi i stanowymi od lat 60., ale są też częścią szerszego problemu. Władze Teksasu i innych republikańskich stanów oskarżają administrację Bidena o to, że ta łamie swoje konstytucyjne obowiązki do-



Wydarzenia w Eagle Pass są największym konfliktem między władzami federalnymi a stanowymi od lat 60. | fot. JOSE LUIS GONZALEZ/Reuters/Forum

tyczące obrony granicy. Teksas już w 2021 r. rozpoczął operację „Samotna gwiazda”, w ramach której członkowie Gwardii Narodowej pilnują granicy z Meksykiem.

Równocześnie w czwartek 25 republikańskich gubernatorów wydało wspólne oświadczenie, w którym zadeklarowali solidarność z Abbottem, który ich zdaniem „chroni amerykańskich obywateli przed historycznie wysoką liczbą nielegalnych imigrantów, śmiertelnie groźnymi narkotykami i terrorystami, którzy przybywają do kraju”. Niektóre z rządzonych przez nich stanów wysłały wcześniej do Teksa-

su żołnierzy własnych Gwardii Narodowych.

Skraina lewica domaga się z kolei, by Biden potraktował Abbotta bardziej stanowczo. Chce, by prezydent dokonał federalizacji teksaskiej Gwardii Narodowej, co odebrałoby gubernatorowi dowództwo nad nią. W teorii prezydent może to zrobić w razie kryzysu czy insurekcji. W 1957 r. prezydent Eisenhower zrobił to, gdy gubernator Arkansas używał Gwardii do walki z nakazaną przez SCOTUS desegregacją w szkołach. Zdaniem ekspertów jest to jednak tzw. opcja atomowa, która znacznie zaogni kon-

flikt między Waszyngtonem a prawicowymi stanami. Gubernator Oklahomy Kevin Stitt zasugerował też w rozmowie z Fox News, że w takiej sytuacji mogłoby dojść do buntu żołnierzy. – Żołnierze Gwardii Narodowej to Teksasńczycy, mieszkańcy Oklahomy, Tennessee. Po prostu są Amerykanami i nie podoba im się to, co się dzieje – powiedział.

W tym tygodniu do Teksasu ma się również udać konwój protestacyjny pod hasłem „Odzyskajmy nasze granice”. Wyruszy dzisiaj z Wirginii, zbierając po drodze kolejnych uczestników. Na 3 lutego zaplanowano trzy de-

monstracje – w Eagle Pass, Yumie w Arizonie i San Ysidro w Kalifornii. Rzecznik prasowy Scotty Saks podkreślił, że konwój zaplanowano jeszcze przed ostatnimi wydarzeniami w Teksasie i nie ma z nimi nic wspólnego – a jego celem jest wysłanie Waszyngtonowi wiadomości, że Amerykanie nie chcą otwartych granic. Dodał, że demonstracja będzie całkowicie pokojowa, a sprawiający kłopoty i prowokatorzy nie będą tolerowani przez ochronę. Republikański kongresmen Keith Self powiedział Fox News, że jego zdaniem w konwoju znajdują się setki tysięcy pojazdów.

Mieli pomagać Palestyńczykom, a zaatakowali Izrael

ONZ \ Kolejne państwa zawieszają finansowanie Agencji Narodów Zjednoczonych ds. Pomocy Uchodźcom Palestyńskim na Bliskim Wschodzie (UNRWA) po tym, jak 12 jej pracowników zostało oskarżonych o branie udziału w ataku Hamasu na Izrael.

Z finansowania organizacji, która odgrywa główną rolę w niesieniu pomocy dla ludności Strefy Gazy, zrezygnowały już USA, Australia, Kanada, Wielka Brytania, Niemcy, Włochy, Niderlandy, Szwajcaria i Finlandia. Jest to jedyna w historii agencja ONZ, która została stworzona do niesienia pomocy pojedynczej grupie uchodźców pochodzących z jednego regionu świata i cierpiących w wyniku jednego konflik-

tu. Decyzje o wstrzymaniu finansowania UNRWA podjęto po apelu Izraela, który oskarżył agencję o to, że 12 jej pracowników wzięło udział w ataku Hamasu na Izrael 7 października ub.r. Podczas ataku miało dojść do użycia należących do niej pojazdów i budynków.

Izraelski minister spraw zagranicznych Jisra'el Kac wezwał do natychmiastowego zwolnienia kierownictwa

agencji i rozpoczęcia śledztwa w tej sprawie. „UNRWA utrwała problem uchodźców, uniemożliwia pokój i funkcjonuje w Gazie jako cywilne ramię Hamasu” – napisał polityk na platformie X. Oceniał przy tym, że „wielu jej pracowników to członkowie Hamasu, którzy identyfikują się z jego morderczymi poglądami i pomagają mu tuszować działalność terrorystyczną”. Dodał, że podczas odbudowy Strefy Gazy organizacja musi

zostać zastąpiona agencjami zaangażowanymi „w prawdziwy pokój i rozwój”.

Wcześniej izraelskie władze wiele razy alarmowały, że w prowadzonych przez nią szkołach dzieciom wpaja się antysemityzm, a pod szkołami, klinikami i szpitalami budowane są tunele i magazyny broni. Oskarżały też urzędników ONZ o tuszowanie np. zabierania pomocy humanitarnej przez organizacje terrorystyczne.

Zarzuty kierowane przez Izrael odrzuciły organizacje palestyńskie, które ostrzegają, że wiąże się to z „ogromnym ryzykiem politycznym

i humanitarnym”. Pomimo tego szef UNRWA Philippe Lazzarini poinformował, że w trybie natychmiastowym zdecydował się na rozwiązanie kontraktów „z tymi członkami naszego personelu i wszczęcie śledztwa, aby niezwłocznie ustalić, jaka jest prawda”. Sekretarz generalny ONZ António Guterres zobowiązał się do przeprowadzenia „pilnego i kompleksowego niezależnego audytu w UNRWA” i poprosił o dalsze finansowanie tej organizacji.

Aleksander Klos

ZAMACH NA KOŚCIÓŁ

TURCJA \ Dwoch zamaskowanych napastników zaatakowało wczoraj włoski kościół w Stambule i zabiło jedną osobę uczestniczącą we mszy. Wiele osób zostało rannych.



KIM ZNÓW STRZELA

KRLD \ Korea Północna wystrzeliła wczoraj rano ze swojego wschodniego wybrzeża serię pocisków samosterujących. To kolejny w ostatnim czasie rakietowy test Pjongjangu.

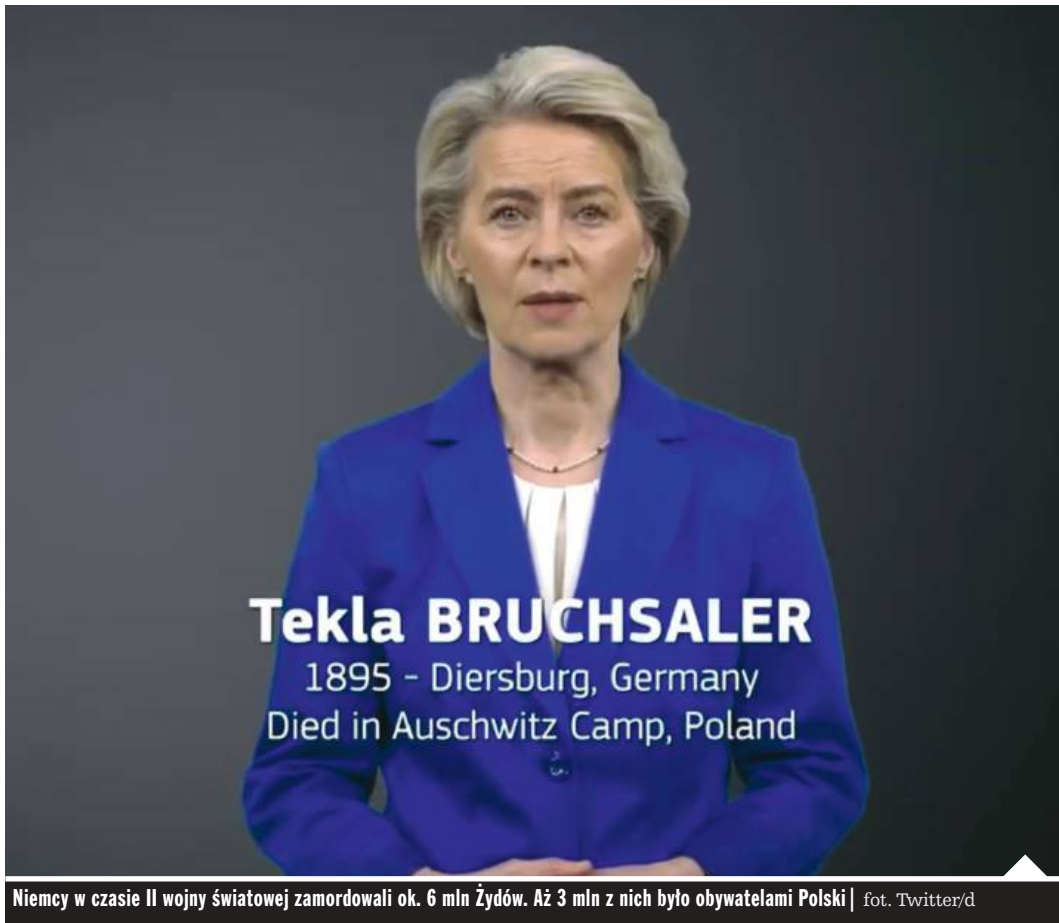
PAMIĘĆ HISTORYCZNA \ Niemcy znów odsuwają od siebie odpowiedzialność za ludobójstwo

Kłamstwo Komisji Europejskiej w sprawie Holokaustu

W materiale wideo opublikowanym z okazji Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu Komisja Europejska oraz jej szefowa Ursula von der Leyen manipulują historią, nie informując, że obóz Auschwitz działał na terenach Polski zaatakowanych, a następnie okupowanych przez Niemcy w czasie II wojny światowej. Jak zauważa były wiceszef Parlamentu Europejskiego Ryszard Czarnecki, klip wpisuje się w świadomą politykę nakierowaną na to, aby nie kojarzono Niemiec z ludobójstwem dokonanym w czasie II wojny światowej.

Paweł Kryszczak

Niemcy w czasie II wojny światowej zamordowali ok. 6 mln Żydów. Aż 3 mln z nich było obywatelami Polski. W opublikowanym w sobotę materiale wideo, upamiętniającym ofiary Holokaustu, Komisja Europejska oraz jej szefowa Ursula von der Leyen manipulują historią ws. ludobójstwa dokonanego przez Niemców w czasie II wojny światowej. Na fil-



Na filmiku pojawiają się informacje o zamordowanych przez Niemcy Żydach, m.in. w obozie zagłady Auschwitz. W klipie „zapomniano” jednak dodać informację, że miejsce kaźni ponad miliona osób zostało założone przez Niemcy na polskich terenach podbitych i okupowanych podczas II wojny światowej.

miku pojawiają się informacje o zamordowanych przez Niemców Żydach, m.in. w obozie zagłady Auschwitz. W klipie „zapo-

mniano” jednak dodać informację, że miejsce kaźni ponad miliona osób zostało założone przez Niemcy na polskich terenach pod-

bitych i okupowanych podczas II wojny światowej. W materiale pojawiają się również takie kraje jak Litwa i Grecja, które również

były okupowane przez niemiecką III Rzeszę.

– Poprawnym terminem jest „niemiecki nazistowski obóz śmierci w okupowanej Polsce”. Używanie pełnego, dokładnego terminu pomoże w promowaniu historycznie dokładnej narracji i prawidłowej identyfikacji Niemiec jako jedynych odpowiedzialnych za okropności, śmierci i obozy podczas II wojny światowej – podkreśla Arkadiusz Mularczyk, poseł PiS. – To sytuacja skandaliczna, w której instytucja unijna, kierowana przez Niemkę, przesuwając odpowiedzialność za ludobójstwo na Żydach, dokonane przez Niemcy, na inne nacje. Uważam, że to jest element świadomej polityki historycznej Niemiec. Szkoda tylko, że przy wykorzystaniu unijnych instytucji, które mają reprezentować wszystkie kraje członkowskie – mówi z kolei europosel PiS Ryszard Czarnecki, który zapowiedział wystosowanie oficjalnego pytania do Komisji Europejskiej ws. klipu i zażąda wyjaśnień.

Jak przypominał, również część polskojęzycznych mediów nie używa słowa „Niemcy” w kontekście zbrodni popełnionych w czasie II wojny światowej, zastępując je słowem „naziści”. – Jest to proces zaplanowany na dziesięciolecie, by zwolnić Niemcy z odpowiedzialności za II wojnę światową – kończy Czarnecki.

USA nie pomogą Ukrainie w odbiciu okupowanych ziem

WASZYNGTON \ Stany Zjednoczone mają zamiar nadal wspierać Ukrainę w odpieraniu rosyjskiej inwazji. Dziennik „Washington Post” ujawnił jednak, że nowa strategia nie przewiduje odbicia okupowanych terytoriów.

Władze Ukrainy od początku twierdzą, że przyszły pokój z Rosją musi obejmować powrót do uznawanych międzynarodowo granic. Ich zdaniem pozostawienie terytorium Ukrainy w rękach Rosjan zachęci jedynie do dalszej agresji w przyszłości. Zwracają też uwagę, że na terytoriach, które udało się odbić, odkrywano liczne ślady zbrodni przeciwko ludzkości, dlatego nie chcą zostawić swoich oby-

wateli w szponach rosyjskich katów.

Amerykanie intensywnie wspomagali Ukrainę w planach zeszłorocznej kontrofensywy, wysyłając jej broń i szkoląc żołnierzy. Ta jednak okazała się w dużym stopniu porażką. Tymczasem dziennik „Washington Post” na podstawie źródeł w rządowej administracji podał, że Biały Dom opracowuje nową strategię. Ma skupić się na pomocy

Ukrainie w powstrzymaniu dalszych postępów Rosji i – długoterminowo – na wzmocnieniu przez Kijów sił zbrojnych i gospodarki. Nie będzie za to skupiał się na odbiciu okupowanych terytoriów.

Długoterminowa strategia ma być przedstawiona przez Departament Stanu już tej wiosny i objąć plany na następną dekadę. Podobną strategię przedstawiła niedawno Wielka Bryta-

nia, a następna będzie najprawdopodobniej Francja, która ujawni plan po wizycie Macrona w Kijowie. Dla wszystkich jest jednak jasne, że to pomoc USA ma kluczowe znaczenie. – Nie przetrwalibyśmy bez wsparcia USA, to fakt – powiedział w ub. tygodniu prezydent Wołodymyr Zełenski.

Sami Ukraińcy deklarują, że nie zrezygnują z działań ofensywnych, ale przyznają, że wobec malejącego wsparcia międzynarodowego będą one trudniejsze. – Chcemy, by nasz kraj utrzymał inicjatywę, a nie wrogowie – stwierdził Zełenski. – Nikt

nie rezygnuje z działań ofensywnych – dodał poseł Serhij Rachmanin. Poseł Roman Kostenko zauważył jednak, że wszystko wskazuje na mniejszą pomoc niż ta w ub.r.

Także prezydent Łotwy Edgars Rinkēvičs stwierdził w wywiadzie, że nie powinniśmy spodziewać się, że Ukraina odzyska w tym roku znaczącą część terytorium. Sekretarz estońskiego resortu obrony Kusti Salm stwierdził z kolei, że Ukraińcy muszą przeczekać, aż sytuacja się poprawi.

..... (wm)



fot. gov.pl/d

WZROSŁA LICZBA PRÓB WYŁUDZENIA KREDYTÓW

BANKI \ W ub.r. Polacy zastrzegli 177,8 tys. utraconych dokumentów tożsamości. Wpływa to na wzrost szczelności systemów bezpieczeństwa, na co wskazuje najwyższa w historii liczba zablokowanych prób wyłudzeń kredytów – w ub.r. było 9,7 tys. takich przypadków.

FINANSE \ Rosną zaległości alimentacyjne, to zatrzymuje dzieci w domach

Brak planów na ferie, bo brak pieniędzy

W poniedziałek 29 stycznia uczniowie z kolejnych województw: lubelskiego, łódzkiego, podkarpackiego, pomorskiego i śląskiego rozpoczynają zimowy wypoczynek. Ferie obejmą w całym kraju w sumie 4,8 mln uczniów z 21 tys. szkół. Ponad 40 proc. opiekunów dzieci w wieku szkolnym informuje w sondażach, że nie ma na ten okres dla nich żadnych propozycji. W domu zostanie 43 proc. dzieci z pełnych rodzin i 48 proc. z niepełnych. Główną przyczyną braku planów są pieniądze, szczególnie w domach, w których dziecko wychowywane jest tylko przez jednego z rodziców.

Mariusz Andrzej Urbanke

Rodzinny budżet na zimowe wyjazdy w gospodarstwach domowych w pełnych rodzinach wynosi średnio 2485 zł, a w domach, w których dzieckiem zajmuje się tylko mama lub tata – jedynie 884 zł – wynika z badania „Plany na ferie zimowe w 2024 r.” przeprowadzonego przez Quality Watch dla Rejestru Dłużników BIG InfoMonitor. Większość rodziców deklaruje, że zamierza zorganizować swoim pociechom w ferie interesujące zajęcia. Ponad 40 proc. opiekunów dzieci w wieku szkolnym informuje jednak w sondażach, że nie ma na ten okres dla nich żadnych propozycji.

W domu zostanie 43 proc. dzieci z pełnych rodzin i 48 proc. z niepełnych. Główną przyczyną braku planów są pieniądze, szczególnie w domach, w których dziecko wychowywane jest tylko przez jednego z rodziców. Poza finansami drugim powodem braku planów na ferie wskazywanym przez ponad jedną czwartą badanych jest brak takiego



W tym roku na ferie nie pojedzie 43 proc. dzieci z pełnych rodzin i 48 proc. z niepełnych | fot. AdobeStock/d

zwyczaju. Warto zauważyć, że wśród ankietowanych, którzy nie mają żadnych planów, brak pieniędzy jako główny powód takiej sytuacji podaje 56 proc. osób w związku i aż 88 proc. rodziców wychowujących dziecko w pojedynkę.

– Niestety zapewne nie bez wpływu na tłumaczenia rodziców samotnie wychowujących dzieci, dlatego w tym roku nie będzie

wyjazdu w góry, jest brak alimentów. Z zarejestrowanych w BIG InfoMonitor danych dotyczących zaległości alimentacyjnych wynika, że problem ten wciąż narasta. W 2023 r. o 6,6 tys. osób podwyższyła się liczba dłużników alimentacyjnych i o 1,4 mld zł kwota zadłużenia. Są oni winni córkom i synom niemal 15,15 mld zł, czyli średnio 52 246 zł na osobę. Nie moż-

na zapominać, że gdy nie ma alimentów, często brakuje pieniędzy na zajęcia pozaszkolne – zwraca uwagę Sławomir Grzelczak, prezes BIG InfoMonitor.

W zależności od sytuacji rodziny inne są źródła finansowania zimowych atrakcji. Najwięcej, bo ponad 75 proc. pełnych rodzin deklaruje, że pokryje koszty z bieżących wpływów, a 29 proc. uszczupli oszczędności. W rodzi-

nach wyłącznie z matką lub ojcem odsetek ten w obu przypadkach jest znacznie niższy, częściej jednak przyda się im kredyt lub pożyczka. Na zorganizowanie ferii zadłuży się ok. 13 proc. osób samotnie wychowujących dzieci, wobec 5 proc. respondentów z pełnych rodzin.

Według zapowiedzi rodziców uczestniczących w sondażu co trzeci uczeń spędzi ferie na wspólnym wyjeździe z rodziną, głównie w kraju. 11 proc. uczniów pojedzie na zorganizowane zimowisko bez rodziców. Tyle samo wyjedzie na zimową przerwę do dziadków lub innych członków rodziny. W miarę popularną opcją są też zajęcia stacjonarne – wysłanie dzieci na półkolonie lub inne atrakcje typu „ferie w mieście” deklaruje 9 proc. badanych. Ale nie jest wykluczone, że w ten sposób spędzi zimową przerwę więcej uczniów, bo aż 16 proc. ankietowanych rodziców edukujących się dzieci zakłada, że coś wymyśli. Podpowiedzią dla nich może być strona resortu edukacji. Do tej pory w bazie wypoczynku prowadzonej przez MEN znajduje się ponad 8 tys. zgłoszeń od organizatorów, które obejmują ponad 298 tys. uczestników. Z danych tych wynika, że ponad 141 tys. dzieci wyjechało na zorganizowane ferie, ponad 145 tys. uczniów przebywa na półkoloniach, a prawie 12 tys. dzieci spędza ferie na wypoczynku za granicą.

Jak informuje wydział komunikacji MEN, więcej na temat bezpiecznego wypoczynku i organizacji ferii można znaleźć na stronach: <https://www.gov.pl/web/edukacja/ferie-zimowe-2024> oraz <https://www.gov.pl/web/edukacja/ferie-zimowe-rusza-kolejna-tura>.

Poprawa nastrojów konsumenckich w 2023 r.

ANALIZA \ W 2023 r. nastroje konsumenckie w Polsce wyraźnie się poprawiły w stosunku do dwóch poprzednich lat. Nadal jednak konsumenci są nastawieni mniej optymistycznie niż przed pandemią – wynika z Barometru Nastrojów Konsumenckich.

Barometr opracowywany przez GfK An NIO Company może przyjmować wartości od -100 do +100. Dodatnia wartość barometru wskazuje na to, że w danej fali badania liczba konsumentów nastawionych optymistycznie przeważa nad liczbą konsumentów nastawionych pesymistycznie. Wartość ujemna barometru oznacza odwrócenie tej proporcji. W grud-

niu 2023 r. wskaźnik dla Polski wyniósł -3 pkt, co oznacza spadek o 1,7 jednostki w stosunku do poprzedniego miesiąca. Kluczowy pozostaje jednak długoterminowy trend barometru, który od maja 2023 r. utrzymuje się na bardzo zbliżonym poziomie.

Dane wskazują, że w grudniu niemal wszystkie kluczowe parametry barometru nieco się pogorszyły. Wyraźnie

gorzej niż w listopadzie wypadła ocena bieżącej i przyszłej kondycji domowych budżetów. I to właśnie te rubryki zdecydowały o tym, że barometr, zamiast zbliżyć się do zera, nieznacznie się od niego oddalił. Silny wpływ na ujemny wynik barometru mają wciąż utrzymujące się obawy społeczeństwa związane z potencjalnym wzrostem cen i załamaniem

na rynku pracy. Aż 82 proc. badanych spodziewa się, że ceny w najbliższych miesiącach będą rosły, przy czym większość jest zdania, że tempo wzrostu będzie podobne lub mniejsze niż dotychczas. Jednocześnie 1/3 Polaków obawia się, że w najbliższych 12 miesiącach stopa bezrobocia w kraju wzrośnie.

– Gdy w listopadzie Barometr Nastrojów Konsumenckich otarł się o zero, większość analityków i ekonomistów spodziewała się nieuchronnego wyjścia na plus wraz z końcem roku – komentuje Barbara Lewic-

ka, dyrektor w GfK An NIO Company.

Jej zdaniem inflacja nadal jest zbyt duża, aby udało się szybko zbliżyć wynik barometru do zera. – Do wysokich poziomów barometru sprzed pandemii jeszcze wiele brakuje. Czy to jednak powód do zmartwień? Niekoniecznie, zwłaszcza jeśli spojrzymy na to, jak olbrzymi wzrost nastrojów konsumenckich nastąpił w ciągu roku i jak bardzo wynik Polski wyprzedza dziś średnią unijną – podkreśla ekspertka.

(ar)



fot. Pixabay/d

W TYM TYGODNIU DALSZE PODWYŻKI CEN PALIW

TANKOWANIE \ W rozpoczynającym się tygodniu kierowcy powinni spodziewać się dalszych podwyżek cen benzyny i diesla – od 5 do 10 gr – wynika z najnowszych prognoz analityków Refleksu. To prawdopodobnie nie koniec podwyżek cen na stacjach. Analitycy zaznaczyli, że skala zmian cen na rynku hurtowym, stanowiąca podstawę do zmian cen na stacjach, „nie została w całości przełożona na ceny przy dystrybutorach”.

GOSP.

11

PODATKI \ Podwyższenie kwoty wolnej od podatku nie tylko w ciągu 100 dni, lecz także w tym roku – nierealne

Na jednej szali samorządy, na drugiej podatnicy

Podwyższenie kwoty wolnej od podatku z 30 tys. zł do 60 tys. zł wciąż jest aktualne, ale decyzję trzeba poprzedzić stosownymi analizami – poinformował Jarosław Neneman, wiceminister finansów. Resort ma zagwozdkę, bo zwiększenie kwoty wolnej spowoduje w finansach samorządów ubytek w wysokości 48 mld zł.

Lucyna Piwowarska

Premier Donald Tusk rzucił w kampanii wyborczej hasło podwyższenia kwoty wolnej od podatku z 30 tys. zł do 60 tys. zł bez wykonania żadnych analiz finansowych. I to jeszcze miało się stać w ciągu 100 dni od przejścia władzy. Teraz resort finansów głowi się, jak wybrnąć z tej deklaracji, bo podwyżka tego progu spowoduje ubytek w tegorocznych dochodach samorządów w wysokości 48 mld zł. Nie da się podwyższyć kwoty wolnej od podatku ot tak, od ręki. Zatem aby kupić sobie czas na podjęcie racjonalnej decyzji, wiceminister Neneman – w odpowiedzi na interpelację poselską Piotra Müllera z PiS – oznajmił, że choć postulat jest aktualny, to jego realizacja będzie poprzedzona stosownymi analizami i w konsekwencji będzie „korespondować z wynikami audytu stanu finansów publicznych”. Przyznał, że państwo musi rekompensować samorządom ubytki we wpływach z PIT, jeśli są one mniejsze od przewidywanych.



Wprowadzenie kwoty wolnej od podatku w wysokości 60 tys. zł oznaczałoby potężną dziurę w dochodach samorządowych
| fot. AdobeStock/d

Samorządy nie zgadzają się na niższe wpływy. Jak już zapowiedział Zygmunt Frankiewicz, prezes Związku Miast Polskich, wprowadzenie kwoty wolnej od podatku w wysokości 60 tys. zł oznaczałoby potężną dziurę w dochodach. Wprowadzenie tego rozwiązania jest nie do przyjęcia bez rekompensat dla samorządów. Zatem na jednej szali jest niezadowolenie samorządów, na drugiej podatników, któ-

rym wyższe dochody obiecał Donald Tusk. Jak mówił na jednej z konwencji programowych przed wyborami obecny premier – każda emerytka, każdy emeryt, którzy mają emeryturę do 5 tys. zł, nie będą płacić podatku dochodowego. A ci, którzy mają wyższą emeryturę, zapłacą ten podatek, ale w o wiele niższej skali. Jeśli chodzi o pracujących – każdy, kto zarabia do 6 tys. zł, nie będzie płacić podatku docho-

dowego. Ci, którzy zarabiają powyżej 6 tys. zł, będą płacić wyraźnie niższy podatek. Samorządy dostrzegły w tej deklaracji swoją szansę na zmianę finansowania. Jeśli rząd chce podwyższenia kwoty wolnej od podatku, to najpierw musi przeprowadzić nowelizację ustawy o dochodach jednostek samorządu terytorialnego. Samorządy mają dosyć kroplówek z mottem politycznym, czyli uznaniowo rozdawanych

pieniędzy w ramach rządowych programów inwestycji samorządowych. Domagają się rozwiązań systemowych zwiększenia dochodów własnych i programów regionalnych dla samorządów terytorialnych. – W Ministerstwie Finansów trwają już prace nad zmianami zasad finansowania samorządów – poinformował w Senacie Andrzej Domański, minister finansów. Stosowna nowelizacja przepisów ma być przekazana do zaopiniowania Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego. Zmiany mają zostać przyjęte w konsensusie ze stroną samorządową. – Bardzo byśmy chcieli, aby nowa ustawa o dochodach samorządów weszła w życie 1 stycznia 2025 r. Mamy 11,5 miesiąca, a to wcale nie jest długo – powiedział Marek Wójcik, pełnomocnik zarządu Związku Miast Polskich. Zatem nie tylko w ciągu zapowiadanych przez premiera Donalda Tuska 100 dni nie będzie podwyższenia kwoty wolnej od podatku, ale także w tym roku, a kto wie, czy stanie się to w roku przyszłym.

Mieszkańcy niezmiennie za atomem

NASTROJE SPOŁECZNE \ Aż dwie trzecie mieszkańców gminy Choczewo, gdzie zaplanowana jest budowa pierwszej polskiej elektrowni atomowej, wyraża poparcie dla tej inwestycji. Przytłaczająca większość ankietowanych uważa też, że energetyka jądrowa powinna być rozwijana w Polsce w najbliższych latach i że jej rozwój zapewni dostęp do tańszej energii elektrycznej.

Z badania „Postawy wobec energetyki jądrowej 2023” przeprowadzonego przez niezależną agencję badawczą PBS wynika, że po uzyskaniu przez spółkę PEJ decyzji środowiskowej i lokalizacyjnej, a także po zintensyfikowaniu współpracy z amerykańskim konsorcjum Westinghouse-Bechtel poparcie społeczne dla budowy elektrowni jądrowej w jej bezpośrednim sąsiedztwie wśród mieszkań-

ców gminy Choczewo, gdzie zaplanowana jest budowa, utrzymuje się na wysokim poziomie 67 proc. Podobny poziom poparcia dla inwestycji (66 proc.) zanotowano w regionie planowanej inwestycji, tj. w powiatach wejherowskim, puckim i lęborskim. Co więcej, aż 70 proc. ankietowanych w tych trzech powiatach uważa, że energetyka jądrowa powinna być rozwijana w Polsce w naj-

bliższych latach. Jeszcze więcej, bo aż 81 proc. badanych z gminy Choczewo uważa, że rozwój energetyki jądrowej zapewni dostęp do tańszej energii elektrycznej. Badanie pokazało, że w 2023 r. wiedza na temat planów budowy elektrowni jądrowej była w regionie powszechna. O takich planach słyszeli niemal wszyscy mieszkańcy gminy Choczewo (97 proc.) i 88 proc. miesz-

kańców powiatów lęborskiego, puckiego i wejherowskiego. Fakt, że dwóch na trzech mieszkańców popiera realizację tej inwestycji w ich gminie, jest o tyle ważny, że rok 2023 był przełomowy dla projektu. Spółka Polskie Elektroenergetyki Jądrowe uzyskała we wrześniu 2023 r. decyzję o środowiskowych uwarunkowaniach, a w październiku 2023 r. decyzję o ustaleniu lokalizacji inwestycji. Oznacza to, że lokalizacja Lubiatowo-Kopalino w gminie Choczewo, wskazywana przez PEJ jako preferowana, spełnia wszystkie wymagania środowiskowe dla tego typu obiektów i jest ostateczna.

W związku z podpisaniem we wrześniu 2023 r. umowy z Westinghouse i Bechtel ruszyły już prace projektowe dla elektrowni jądrowej w lokalizacji Lubiatowo-Kopalino. Ewentualna zmiana lokalizacji inwestycji, o czym mówili w ostatnich tygodniach niektórzy politycy Koalicji Obywatelskiej, spowodowałaby wielomiesięczne, a nawet wieloletnie opóźnienia, na które Polska – w związku z napiętym harmonogramem odejścia od energetyki węglowej – nie może sobie pozwolić. (p.woz.)

2 OPINIE

3 TEMAT DNIA

4-6

POLSKA

8-9

ŚWIAT

10-11

GOSPODARKA

12-13

PUBLICYSTYKA

14

KULTURA

15

PROGRAM TV

16

SPORT



Robert Schuman

(1886–1963) francuski polityk, premier tego kraju, jeden z twórców i założycieli Unii Europejskiej oraz NATO, mąż stanu

„Europa nie powstanie od razu ani w całości; będzie powstawała przez konkretne realizacje, tworząc najpierw rzeczywistą solidarność”.

POLITYKA \ Wkrótce wybory do Parlamentu Europejskiego. Jedno jest pewne: prawica na Starym Kontynencie rośnie w siłę

Europa skręca w prawo

Trawestując Karola Marksa, możemy powiedzieć: „Widmo eurorealizmu krąży nad Europą”! Wszystkie sondaże, zarówno te robione specjalnie pod kątem wyborów do Parlamentu Europejskiego, jak i te, które odnoszą się do poparcia w poszczególnych krajach UE, pokazują, że Stary Kontynent skręca w prawo. Nie jest to nagły zwrot, jakiś niespodziewany gamechanger wywołany jednym lub drugim wydarzeniem. To dłuższy proces, widoczny w Europie praktycznie już trzeci rok.



Ryszard Czarnecki

Zwycięstwa partii sceptycznych wobec imigrantów i chcących patrzeć na ręce unijnej biurokracji w Skandynawii (Szwecja i Finlandia), Europie Środkowo-Wschodniej (Węgry i Czechy) oraz na Półwyspie Apenińskim korespondują z wynikami badań, które wskazują na znaczący wzrost poparcia dla partii centroprawicowych i prawicowych w dwóch największych krajach członkowskich UE, czyli w Niemczech i we Francji. Chodzi nie tylko o wzrost poparcia dla formacji krytykujących europejski establishment i odległych od unijnego mainstreamu, lecz także o fakt, że nawet ugrupowania, które są częścią głównego nurtu, zwłaszcza będące członkami międzynarodówki chadeckiej (Europejskiej Partii Ludowej) oraz liberalnej, skręcają w prawo i przejmują retorykę formacji eurorealistycznych, należących do Europejskich Konserwatystów i Reformatorów lub nawet partii eurosceptycznych, będących członkami frakcji ID (Tożsamość i Demokracja).

Austria, Holandia i Czechy – tam rządzi prawica

W ostatnim czasie było to widać choćby w trzech krajach: Austrii (chrześcijańsko-demokratyczna Austriacka Partia Ludowa), Holandii (liberałowie premiera Marka Ruttego) i Czechach (liberałowie z partii ANO byłego premiera Andreja Babiša). Widać to także na przykładzie



Wybory do Parlamentu Europejskiego będą się odbywać od 6 do 9 czerwca | fot. Parlament EU/d

dzie rządzącej przez cztery kadencje Niemcami formacji CDU-CSU, która pod przywództwem Friedricha Merzera, niegdyś skazanego przez Angelę Merkel na polityczny margines, skręciła w prawo. Skądinąd dzięki temu ograniczyła ona i tak wyraźny wzrost poparcia dla eurosceptycznej i antyimigracyjnej Alternatywy dla Niemiec (AfD). Ta ostatnia, dotąd ostro krytykująca strefę euro, jeszcze bardziej się zradikalizowała i zaczęła się domagać wyjścia kraju z UE.

Ostatnie badania europejskiej opinii publicznej przed zaplanowanymi wyjątkowo nie na maj, lecz na pierwszą dekadę czerwca (6–9 czerwca) wyborami do Parlamentu Europejskiego sugerują spadek w sondażach partii z trzech głównych europejskich rodzin politycznych – mowa o chadekach z Europejskiej Partii Ludowej, socjalistach z S&D i liberałach z Renew – oraz skokowy wzrost poparcia dla eurosceptyków i eurorealistów. Oczywiście wpływy w poszczególnych międzynarodówkach i grupach politycznych mają w Parlamencie Europejskim – tak jak kapitał – swoją narodowość. Chadekami i ludowcami rządzi Niemcy, socjalistami – Hiszpanie, liberałami – Francuzi, eurosceptykami – również Francuzi, a eurorealistami – Polacy z Prawa i Sprawiedliwości.

Ostatni sondaż przeprowadzony przez brukselską Eu-

ropean Council on Foreign Relations (ECFR) w 27 krajach członkowskich UE pokazuje spadek poparcia dla ludowców z 25 do 24 proc., socjalistów z 20 do 18 proc. i liberałów z 14 do 12 proc. Oznacza to, że partie te po raz pierwszy są na granicy większości w PE – osiąga ją bowiem 54 proc. poparcia łącznie. W sytuacji gdy w Brukseli ani Strasburgu nie ma mowy o ponadnarodowej dyscyplinie frakcyjnej, a do tego dochodzi politycznie motywowana absencja, oznacza to, że mainstream w praktyce nie ma większości.

Największymi beneficjentami zmian nastrojów w Europie są partie prawicowe, krytykujące UE mocno albo... jeszcze mocniej. Poparcie dla eurosceptyków rośnie w tych badaniach do 14 proc., a dla konserwatystów do 12 proc. Oznacza to, że eurosceptyczna Tożsamość i Demokracja stałaby się trzecią frakcją w europarlamencie, po ludowcach i lewicy, a konserwatyści czwartą przy porównywaniu do liberałów liczbie mandatów. Jeszcze w latach 2014–2019 eurorealiści z EKR z blisko setką posłów byli trzecią grupą polityczną z PE, po EPL i S&D.

Zjednoczenie prawicy i jedna frakcja w PE?

Choć badania wspomnianego już brukselskiego think tanku ECFR uwypuklają ten-

dencję skreślenia w prawo, to nie stawiają kropki nad „i”. Oto bowiem analiza ta zakłada dość mechaniczne przeliczenie głosów bez możliwości rozważenia różnych wariantów. A ja właśnie o to się pokusiłem.

Gdy doda się głosy obu frakcji prawicowych: konserwatywnej/eurorealistycznej i eurosceptycznej, a także uzupełni się o kilkanaście „szabel”, którymi dysponować będą po czerwcowych wyborach Węgrzy z Fideszu Viktora Orbána, to okaże się, że krytykująca politykę imigracyjną i centralizację Unii superfrakcja prawicowa może liczyć aż na 183 mandaty i być grupą polityczną numer 1 w Parlamencie Europejskim. Niektórzy analitycy dodawali automatycznie przewidywane liczby posłów obu grup, ale nie uwzględniali Węgrów. Po uzupełnieniu liczby miejsc w PE o Madziarów jedna prawicowa frakcja ma więcej głosów niż Europejska Partia Ludowa z jej 173 mandatami. Nawet jeśli nie jest to wariant pewny ani szczególnie prawdopodobny, to jednak integracja jest niezbędna i warto o niej myśleć oraz na jej rzecz działać. Skłócona prawica w Brukseli i Strasburgu będzie wyszydzana, niemiłosiernie ogyrywana bądź traktowana instrumentalnie przez mainstream.

Za to prawica zjednoczona może aspirować do znaczą-

cej liczby stanowisk w PE i mieć realny wpływ na proces decyzyjny. O ile – jak to bywa – nie będzie otoczona „kordonem sanitarnym”, co miało miejsce wobec eurosceptyków w czasie kadencji 2014–2019 i 2019–2024 oraz Niemców z naszej frakcji Europejskich Konserwatystów i Reformatorów w latach 2014–2019. Można rozważać, bardziej na papierze niż w rzeczywistości, potencjalny wariant koalicji centroprawicy (EPL) z eurorealistami i eurosceptykami jako alternatywę dla tradycyjnej „wielkiej koalicji” establishmentu chadecko-socjalistyczno-liberalnego. Ten czysto teoretyczny sojusz „na prawo od centrum” miałby niemal 50 proc. mandatów w europarlamencie. O ile mogę sobie wyobrazić przy wielu zastrzeżeniach jedną wielką grupę prawicową, o tyle zupełnie nie wierzę w uznanie zasady „nie ma wroga na prawicy” i połączenie w koalicję EPP z ECR i ID.

W 18 krajach UE prawica na wyborczym podium

Polska będzie miała 52 mandaty w kadencji Parlamentu Europejskiego 2024–2029. Według różnych symulacji Prawo i Sprawiedliwość może liczyć na zwycięstwo i wynik w granicach 19–24 mandatów – większość ośrodków sondażowych daje nam 19–20 miejsc w PE. Polska ma szansę być jednym z dziewięciu krajów UE, w których wybory może wygrać prawica eurorealistyczna lub eurosceptyczna. Poza nami są to: Francja, Włochy, Holandia, Belgia, Austria, a w naszym regionie pozostałe kraje Grupy Wyszehradzkiej: Węgry, Czechy i Słowacja. Dodajmy jednak, że w kolejnych dziewięciu państwach członkowskich UE – a to daje już w sumie 2/3 wszystkich członków Unii – prawica będzie na wyborczym podium, zatem zajmie miejsce drugie lub trzecie.

To, że Europa skręca w prawo – to jasne. Na ile jednak będziemy mieć wpływ na kierowanie unijnym pojazdem: oto jest pytanie.

OGŁOSZENIE DROBNE PŁATNE

**Busko-Zdrój,
Pensjonat
Sanato
Pobyty lecznicze
i wypoczynkowe.
Zadzwoń i zapytaj
41/378-19-48
www.sanato.com.pl**

2 OPINIE

3 TEMAT DNIA

4-6 POLSKA

8-9 ŚWIAT

10-11

GOSPODARKA

12-13

PUBLICYSTYKA

14 KULTURA

15 PROGRAM TV

16 SPORT



Wikipedia/d

Zygmunt Krasiński

(1812–1859) poeta, „trzeci wieszcz”. Cytat za: „Memoriał dla Napoleona III”, październik 1854 r.

„Francja, kiedy nie mogła spełnić powołania danego jej przez Opatrzność, straciłaby swoją siłę popędu; ściągnęłaby się w siebie, zimna, smutna, bez wiary w swoje losy. Istotnie, jedno, co może odrodzić Francję, to sprostowanie karty Europy, a przez nie odrodzenie świata. Jej obojętność na wszystko, co nie jest materialnym interesem, ta obojętność, przyczyna główna przewrotowych teorii, szarpiących Francją, nie zniknie, aż chyba na odgłos bitew jedynie”. //

FELIETON \ Emmanuel Macron wprawił Ormian i Azerów w konsternację. Czyżby chodziło o wprowadzenie francuskich wojsk pokojowych do Górskiego Karabachu?

Podrygi podskubanego koguta

Zdawałoby się, że podupadająca duchowo, materialnie, politycznie i militarnie Francja ma dość własnych problemów, tymczasem zgola bez sensu ładuje się w awanturę w odległym regionie, w którym na oko nie ma żadnych interesów.

O to 20 stycznia prezydent Emmanuel Macron w przemówieniu ku czci francuskich sił zbrojnych ni z tego, ni z owego oświadczył: „W roku 2024 będziemy nieustannie dbali o ochronę naszych terytoriów zamorskich i stawiali czoła zobowiązaniom spoczywającym na wielkim narodzie, jakim jesteśmy. Mogłbym tu wymienić Bałkany i Armenię, które przyciągają naszą uwagę i powodują wzmocnienie naszej pozycji w podejmowaniu historycznych decyzji, zwłaszcza w stosunku do Armenii”. Te gromkie, choć pozbawione konkretów słowa wywołały konsternację nawet w mediach ormiańskich, jak kania dżdżu wyczekujących jakiegokolwiek wsparcia Zachodu po dotkliwej klęsce poniesionej w 2020 r., gdy Azerbejdżan w istnym blitzkriegu odwojował okupowane przez Ormian przez 30 lat terytoria Karabachu. Portal Verelq pyta: „Co konkretnie ma na myśli Macron, mówiąc o historycznych decyzjach w stosunku do Armenii? Paryżowi nie udało się powstrzymać ani agresji Azerbejdżanu na Karabach, ani nakłonić Baku do konstruktywnego stosunku wobec Armenii. Trzeba więc przyznać, że podjęte przez Macrona próby odegrania istotnej roli nie przyniosły żadnych rezultatów w sferze normalizacji stosunków ormiańsko-azerbejdżańskich”.

Zaniepokojenie w Armenii

A „Głos Armenii”, gazeta reprezentująca nacjonalistów, którzy musieli wycofać się z Karabachu, ale marzą o rewanżu, licząc nadal na Moskwę (krytycznie więc odnoszą się do nieudolnych prób premiera Nikoła Paszyniana w celu pozyskania sojuszników w Europie Zachodniej), tak złośliwie skomentowała sytuację: „Gdyby Ławrow nie był dyplomatą, powiedziałby Paszynianowi coś w stylu: »No i co, pomogli ci twoi Francuzi?«. Przecież to właśnie postawiwszy na Francuzów, Paszynian bez porozumienia z Moskwą przyznał, że Karabach jest legalną częścią Azerbejdża-



// **Gdyby prezydent Macron nie był w polityce zagranicznej żalonym dyletantem, może by nie wygłosił swojej mowy, bo wiedziałby, z jak ostrą repliką spotkała się równie arogancka i awanturnicza rezolucja francuskiego senatu. //**

nu. A co otrzymała Armenia w zamian? Bezużytecznych europejskich obserwatorów, kilkadziesiąt opancerzonych jeepów i nikogo do niczego niezobowiązującą rezolucję senatu Francji”.

Z tymi jeepami jako jedynym wsparciem to trochę przesadzono – pisałem w zeszłym roku o tajnym wielkim kontrakcie z Indiami, na mocy którego Armenia za zgodą Francji nabyła spore ilości produkowanych tam na francuskiej licencji samobieżnych haubic, które cichaczem dostarczono do Erywanu przez... Iran. Chociaż faktycznie deklaracje przywódcy Francji brzmią tromtadracko w kontekście przejawionej przez nią całkowitej bezsilności wobec brutalnego i błyskawicznego wyrugowania jej z Afryki, od stuleci stałego regionu interesów Paryża, przez nieliczne oddziały Grupy Wagnera na zlecenie Moskwy. Skoro tam nie potrafiła obronić swoich odwiecznych interesów, to z czym się pcha na Kaukaz?

O co chodzi Macronowi?

Azerbejdżański komentator portalu Caliber.az Mu-

rad Abijew doszukuje się racjonalnego jądra strategii Pałacu Elizejskiego w tym regionie: otóż Francuzi pragną z poparciem UE wprowadzić jako „wojska pokojowe” swoje jednostki do kontrolowania granicy Armenii z Azerbejdżanem, stopniowo wypierając stamtąd resztki „pokojowych” sił rosyjskich, a poprzez wciągnięcie w swoją strefę wpływów także Gruzji przekształcić te ziemie w podporządkowane sobie „terytorium południowokaukaskie” na wzór owych posiadanych przez Francję „terytoriów zamorskich”. W ten sposób Paryż zamierza wykorzystać tandem Armenia–Gruzja jako swego rodzaju korek nie tylko blokujący drogę Azerbejdżanowi do pobratymczej Turcji, lecz także usuwający go z globalnych projektów komunikacyjnych. Plan ten ma jednak tylko pozory racjonalności, gdyż trudno sobie wyobrazić np. włączenie się do niego Gruzji i przez to rezygnację z głównych dochodów państwa płynących ze strategicznego partnerstwa z Azerbejdżanem, czyli zarabiania ogromnych pieniędzy na tranzycie kaspijskich gazu i ropy naftowej. Francuzi usiłują skusić Gruzję perspektywami integracji z Europą przez przyznanie jej statusu kandydata do UE, ale dla kraju, którego gospodarka niemal w całości zależy od dobrych stosunków z Azerbejdżanem, a także z Turcją, taka oferta nie jest wystarczająca, na więcej zaś Paryża nie stać.

Tym bardziej że swoją awanturniczą polityką na Kaukazie już naruszył własne interesy ekonomiczne. Wojownicze, choć mgławicowe przemówienie Macrona zostało bowiem poprzedzone rezolucją senatu republiki równie wobec Azerbejdżanu wrogiego, lecz o wiele konkretniejszego w groźbach. Potępia się tam rzekome zbrodnie wojenne w walce o Karabach, a nawet wzywa Unię Europejską do wprowadzenia niezwykle ostrych sankcji poprzez nałożenie całkowitego embarga na import ropy naftowej i gazu z Azerbejdżanu. To ostatnie brzmi szczególnie za-

bawnie w kontekście podciągnięcia azerskiego gazociągu do wrót Europy Południowo-Wschodniej – właśnie otwarto odgałęzienie do Bułgarii, do którego zamierza się podłączyć nie tylko Słowacja, lecz także Węgry, co przecież będzie zgodne z unijnymi wytycznymi w kwestii uniezależnienia energetycznego od Rosji.

Gdyby Macron nie był w polityce zagranicznej żalonym dyletantem, może by nie wygłosił swojej gromkiej mowy, bo wiedziałby, z jak natychmiastową i ostrą repliką spotkała się równie arogancka i awanturnicza rezolucja francuskiego senatu. Oto bowiem komitet Milli Medżlisu – parlamentu Azerbejdżanu – ds. stosunków międzynarodowych opublikował natychmiast oświadczenie, w którym wzywa rząd swojego kraju do wprowadzenia sankcji wobec Francji, zamrożenia wszelkich francuskich aktywów na terenie kraju, zakazania francuskim kompaniom udziału w jakimkolwiek projekcie biznesowym zlecanym przez rząd, a azerskiemu MSZ zleca podjęcie kroków w celu uznania niepodległości owych „zamorskich terytoriów” Francji – Kanaki, Maochi Nui, a nawet – o zgrozo! – Korsyki! Wśród francuskich firm, które mogą zostać objęte sankcjami, wymieniony jest francuski gigant energetyczny Total Energies, jedna z pięciu największych spółek naftowych na świecie, świetnie prosperująca także z kaspijskich ropy i gazu.

Brak spójnej wizji dla Europy Wschodniej

Z całej tej w sumie dość groteskowej historii można wyciągnąć pewne ogólniejsze wnioski. Wyraźnie widać, że zajęta gwałtownym przekształcaniem się w imperium pod pozorem integracji UE nie ma ani jasnej koncepcji polityki wobec byłych republik sowieckich, ani żadnych realnych możliwości jej ewentualnego wcielania w życie. Przyjmowanie na kandydatów – zapewne równie „wiecznych” jak od 30 lat Turcja – krajów takich jak Ukraina, Gruzja

i Mołdawia jest oczywistym działaniem na pokaz, niemającym żadnych realnych konsekwencji, bo słabnąca militarnie i gospodarczo UE nie może im zapewnić ani bezpieczeństwa w sferze wojskowości, ani nawet gospodarczej, z energetycznym na czele.

Jeśli chodzi o Polskę, to powrót Radosława Sikorskiego na stanowisko szefa MSZ źle rokuje perspektywom naszej współpracy z regionem kaukaskim. Doskonale tam bowiem pamiętają, że za jego katastrofalnej kadencji zgodnie z polityką resetu z Rosją Donalda Tuska, uwiedziony dyplomatycznym czarem Siergieja Ławrowa już się szykował do likwidacji „niepotrzebnych” ambasad polskich w krajach kaukaskich, nie widząc pożytku z ich funkcjonowania w tak pozbawionym perspektyw regionie. Dokładnie odwrotnie niż prezydent Lech Kaczyński, który uznawał Gruzję i Azerbejdżan za strategicznych partnerów Rzeczypospolitej i dowiódł tego, doprowadzając do podpisania właśnie z tymi krajami i Ukrainą w 2008 r. umowy o rurociągu na trasie Baku–Poti–Odessa–Brody–Płock. To za takie śmiałe idee na skalę geopolityczną i za obronę napadniętej przez Rosję Gruzji nasz prezydent zapłacił życiem. Jeszcze rok po jego śmierci, podczas wizyty prezydenta Azerbejdżanu w Polsce w 2011 r., „marionetka” Tuska, prezydent Bronisław Komorowski kłamliwie zapewniał go, że mogący już wtedy uniezależnić nas energetycznie od Rosji rurociąg powstanie, tyle że resseciarzom pod protektoratem Berlina knującym z Moskwą zależało na tym tak samo, jak na amerykańskiej tarczy rakietowej i gazoporcie w Świnoujściu. Rurociąg więc istnieje, ale kończy się w Brodach na Ukrainie, a Polska nie ma z niego żadnego pożytku.

Wziąwszy wszakże pod uwagę, że akurat niedawno z kilkunastoletnim opóźnieniem tarcza jednak w Polsce powstała, a ogromny udział w zapewnianiu krajowi niezależności energetycznej od Rosji ma powstały, choć tak niechciany przez PO gazoport im. Lecha Kaczyńskiego, można żywić nadzieję, że po zwycięskim zakończeniu wojny z Rosją przez Ukrainę odżyje i idea rurociągu, który może się przydać i nam, i naszym sąsiadom do odbudowy ich zrujnowanej wojną gospodarki.



SERIAL \ Amerykańskie gwiazdy „The Chosen”: Jonathan Roumie grający Jezusa i Liz Tabish, wcielająca się w postać Marii Magdaleny, spotkali się z fanami w Krakowie i Warszawie na uroczystej premierze czwartego sezonu serialu. Od 2 lutego będzie można obejrzeć w kinach specjalnie przygotowany ponaddwugodzinny seans 1. i 2. odcinka. Więcej o spotkaniu z gwiazdami „The Chosen” wkrótce na naszych łamach.

KSIAŻKA \ Spotkanie autorskie z prof. Wojciechem Roszkowskim o dziejach i kulturze Trójmorza

Współpraca wymaga wiedzy

Dziś o godz. 18 w kawiarni Agere Contra na ul. Chłodnej 2/18 w Warszawie odbędzie się spotkanie autorskie z prof. Wojciechem Roszkowskim zatytułowane „Trójmorze – czy to pogrzebana wizja?”. Ceniony historyk jest autorem obszernej dwutomowej publikacji „Orzeł, lew i krzyż. Historia i kultura krajów Trójmorza”. Współpraca między naszymi krajami wymaga nie tylko działań politycznych, lecz także podstawowych wiadomości o sobie nawzajem, czemu doskonale służy książka prof. Roszkowskiego.

Anna Krajowska

Inicjatywa Trójmorza, wyraźnie wsparta przez Stany Zjednoczone, obiecuje wiele, choć jednocześnie tworzy nowe wyzwania. Jest ona solą w oku dla Niemiec i Rosji, które pragną, jak dawniej w historii, traktować ten region jako sferę swojej ekspansji (...). Innym, i to poważnym, wyzwaniem dla państw »Wschodu Zachodu« jest ich względna słabość, zróżnicowanie pod względem potencjału społecznego i gospodarczego, a także

niespójność tożsamościowa. Cóż bowiem wiedzą Estończycy o Bułgarach, Polacy o Słoweńcach czy Węgrzy o Łotyszach? – pytał prof. Roszkowski w pierwszym tomie swojej książki, zabierając czytelnika w fascynującą podróż po dziejach krajów Trójmorza. Zanim autor zakończył pisanie drugiego tomu „Historii i kultury krajów Trójmorza”, sytuacja się zmieniła: do Inicjatywy przyjęta została na prawach stałego członka Grecja, a Ukraina i Mołdawia zyskały status krajów stowarzyszonych. „To musiało



fot. mat. pras./d

zmienić nieco kompozycję książki” – czytamy w nocie od wydawcy, Białego Kruka. Dlatego w drugim tomie,

który obejmuje historię i kulturę Trójmorza w XX i XXI w., pojawił się także zarys dziejów i kultury wspomnia-

nych trzech państw od zara-
nia do dnia dzisiejszego.

Prof. Roszkowski znakomicie kreśli tę historię. Nie tylko opowiada o wydarzeniach i postaciach, lecz także pozwala dostrzec podobieństwa i różnice między krajami w danym okresie dziejów. Dzięki tej lekturze zauważyć można, jak dużo pozytywnych efektów przynosiła współpraca między krajami Trójmorza. Dwutomowe dzieło prof. Roszkowskiego jest aktualnym i fascynującym przewodnikiem po tej być może najmniej znanej, a zarazem niezwykle bogatej historycznie i różnorodnej części kontynentu europejskiego.

UWAGA

Aby wziąć udział w spotkaniu, należy się zarejestrować na stronie Agere-contra.pl w zakładce „Wydarzenia”. Wstęp wolny! W trakcie spotkania będzie możliwość nabycia książek z rabatem i autografem autora.

Kompozytor marzyciel

WYSTAWA \ W warszawskiej galerii Kordegarda można oglądać ekspozycję poświęconą życiu i twórczości Jana A.P. Kaczmarka, cenionego na świecie i poważanego w międzynarodowym środowisku filmowym i teatralnym kompozytora, autora wielkich form wokarno-instrumentalnych, laureata Oscara za ścieżkę dźwiękową do filmu „Marzyciel”.

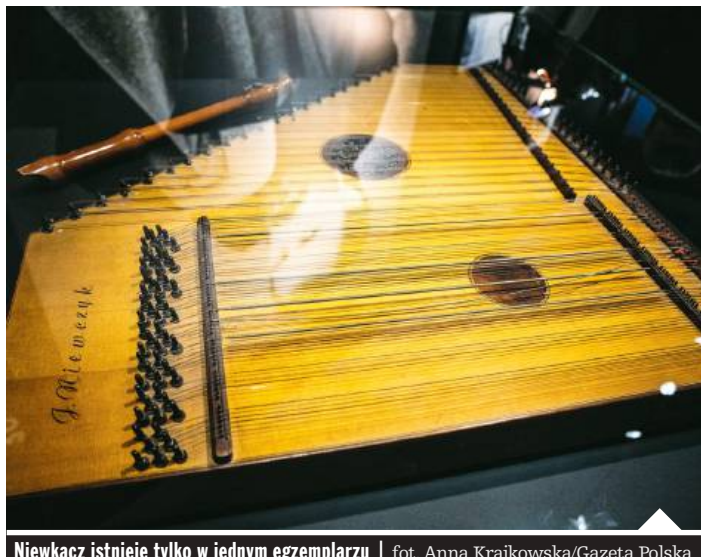
Jan A.P. Kaczmarek nigdy nie zapomniał, że jest Polakiem, że tworzy w ramach polskiej kultury. Kiedy z Hollywood powracał do ojczyzny, był łącznikiem młodego pokolenia, które ma już ugruntowany dorobek arty-

styczny. Zachęcał młodych polskich artystów, pokazując im przestrzeń w ramach działalności swojego instytutu, żeby realizowali swoje pasje, wyciągał pomocną dłoń i wspierał – mówił podczas wernisażu wystawy dy-

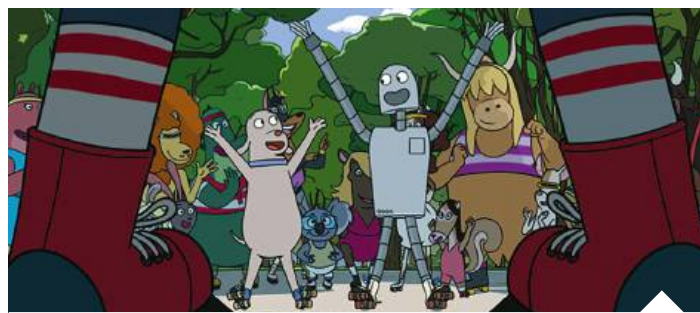
rektor Narodowego Centrum Kultury prof. Rafał Wiśniewski. Nawiązując do poważnej choroby neurologicznej, na którą cierpi Jan A.P. Kaczmarek, szef NCK podkreślił, że wystawa w Kordegardzie jest wyrazem wsparcia dla mistrza, którego „muzyka jest wybitna”.

Na ekspozycji oprócz partytur, dokumentów zaświadcających o procesie twórczym, pamiątek z wielu lat życia i działalności artystycznej można zobaczyć instrumenty muzyczne kompozytora. Jeden to zmodyfikowana przez Kaczmarka fiedla Fischera, na której koncertował, używając do gry dwóch smyczków. Drugi to niewkacz, skonstruowany w 1983 r. na zamówienie Kaczmarka w firmie lutniczej Niewczyków z Poznania (stąd nazwa). Korespondują z nimi wielkoformatowe fotografie i plakaty związane z najwcześniejszym etapem twórczości artysty oraz jego muzyka. Wystawa „Jan A.P. Kaczmarek – marzyciel” będzie czynna do 18 lutego.

(AnKraj)



Niewkacz istnieje tylko w jednym egzemplarzu | fot. Anna Krajowska/Gazeta Polska



Animację „Pies i robot” można oglądać w kinach | fot. mat. pras./d

Animowane nieme kino

FILM \ W kinach można oglądać nominowaną do Oscara, nagrodzoną Europejską Nagrodą Filmową animację „Pies i robot”. To niezwykle wzruszająca produkcja, skierowana do osób w każdym wieku. Co ciekawe, nie ma w niej dialogów, a fabułę i rytm wyznaczają animacje i muzyka.

Ta historia oczarowuje niczym dawne seanse nieme-
go kina. W formie i w temacie nawiązuje do przemijania, do kruchości życia. Czasem bawi, a w niektórych momentach może wzruszyć do łez. Hiszpański reżyser Pablo Berger, znany z hitu „Śnieżka” (2012), przenosi widzów do Nowego Jorku. W animacji zobaczymy wszystkie charakterystyczne elementy miasta: od panoramy Manhattanu, przez Piątą Aleję, most Brookliński, do Central Parku. Widoki te grają tu ważną rolę, a zantropomorfizowana społeczność No-

wego Jorku to istotne tło dla głównego wątku filmu. Poznajemy psa, który czuje się samotny w wielkim mieście. Jego życie nabiera sensu, gdy ulega słodkiej obietnicy reklamy i kupuje sobie przyjaciela – robota. Razem spędzają czas, bawią się, jedzą, uczą, tańczą przy dźwiękach muzyki, która już na zawsze będzie ich melodią. Nawet wtedy, gdy rzeczywistość skaże ich na rozłąkę. Niestandardowe zakończenie filmu zachęca widza do sentymentalnej podróży w czasie.

(AnKraj)

SKOKI NARCIARSKIE \ Podczas mistrzostw świata w lotach w Bad Mitterndorf Polacy skakali najlepiej w tym sezonie, ale wracają bez medalu

Adrenalina i dużo radości

Piotr Żyła był szósty, Aleksander Zniszczoł 12., Dawid Kubacki 24., a Paweł Wąsek 29. w mistrzostwach świata w lotach narciarskich w austriackim Bad Mitterndorf. Triumfował Austriak Stefan Kraft. Na podium stanęli też Niemiec Andreas Wellinger i Słoweńiec Timi Zajc. W niedzielnym turnieju drużynowym Polska zajęła ósme miejsce po dyskwalifikacji Zniszczoła. Wygrali Słowacy przed Austriakami i Niemcami.

Artur Szczepanik

Nowy mistrz świata został wyłoniony po trzech seriach. Sobotnia rywalizacja została skrócona ze względu na zbyt silny wiatr, który uniemożliwił rozegranie czwartej serii. W piątek odbyła się pierwsza i druga. Po pierwszym dniu prowadził Timi Zajc, a najlepszy z Polaków Piotr Żyła zajmował szóste miejsce.

W sobotę Żyła skoczył 225 m, Zniszczoł 198 m, Kubacki 183,5 m, a Wąsek 161 m. Żyła obronił szóste miejsce, Zniszczoł spadł z dziewiątej na 12. lokatę.

Stefan Kraft po skoku na 228 m zgromadził 647,4 pkt, dzięki czemu awansował z drugiego na pierwsze miejsce. Andreas Wellinger wywalczył srebrny medal – uzyskał 229 m i 645,5 pkt. Prowadzący po dwóch seriach Zajc nie wytrzymał presji. Skoczył 209,5 m, co dało mu łącznie 642,7 pkt.



Stefan Kraft – mistrz świata w lotach narciarskich w 2024 r. | fot. LEONHARD FÖGGER/Reuters/Forum

Kraft zdobył już trzeci indywidualny medal mistrzostw świata w lotach. Dwa lata temu podczas czempionatu w Vikersund był trzeci, podobnie jak w 2016 r. w Bad Mitterndorf.

Wielką niespodzianką była obecność Niko Kytösaho w pierwszej dziesiątce. Reprezentant Finlandii w sobotę utrzymał siódme miejsce, które zajmował po pierwszym dniu MŚ, i odniósł największy sukces w karierze.

– Chodziło o fajne skoki, adrenalinę i dużo radości. W sobotę oddałem tylko jeden skok, ale jestem zadowolony. W piątek też mi się fajnie latało – Żyła po zawodach był zadowolony ze swojego występu.

Sobotnie zawody na mamuciej skoczni Kulm były zaplanowane na godz. 14. Skoczkowie rozpoczęli rywalizację dwie godziny później ze względu na zbyt silny wiatr.

– Byłem wyjątkowo spokojny. Sam jestem w szoku, że tak wszystko mi się fajnie poskładało. Czekał na skoki trzy godziny, a czuję się wypoczęty – przyznał Żyła. – Trochę się naczekałem, ale byłem skoncentrowany na sobie i na tym, co mam zrobić – dodał.

37-latek w sobotę oddał najlepszy skok w mistrzostwach – na 225 m.

– Zawsze są jakieś błędy i można się do czegoś przy-

czepić, ale myślę, że było całkiem w porządku – ocenił.

Zmagania skoczków oglądał w Bad Mitterndorf były bramkarz piłkarskiej reprezentacji Polski Łukasz Fabiański. Zawodnik West Hamu United w sobotę spotkał się z polskimi skoczkami i uczestniczył w ich rozgrzewce.

– Fajnie go było spotkać i poznać. Na rozgrzewce broił rzuty karne, które wykonywali trenerzy. Jest wyśoki, a w dodatku szybki – skomentował podekscytowany Żyła.

W niedzielę w Bad Mitterndorf odbył się konkurs drużynowy. Po pierwszej serii Polacy zajmowali nieźle piąte miejsce z bardzo małą stratą do czwartej Norwegii. Prowadzili Słowacy, przed Austriakami i Niemcami.

Zniszczoł skoczył 221,5 m, Stoch 211 m, Kubacki 206,5 m, a Żyła 212,5 m. Polacy wywalczyli łącznie 778,3 pkt, Norwegowie – 795,1 pkt.

W drugiej serii rywale skakali słabo, ale dla nas nie miało to już żadnego znaczenia, bo zdyskwalifikowany został Zniszczoł, który miał kombinezon niezgodny z regulaminem. Spadliśmy ostatecznie na ósme miejsce. Medale zdobyli: złoty – Słowacy, srebrny – Austriacy, a brązowy – Niemcy. Tej trójce trudno było zagrozić, ale mogliśmy się znaleźć tuż za podium, co byłoby bardzo dobrym wynikiem.

KRZYŻÓWKA

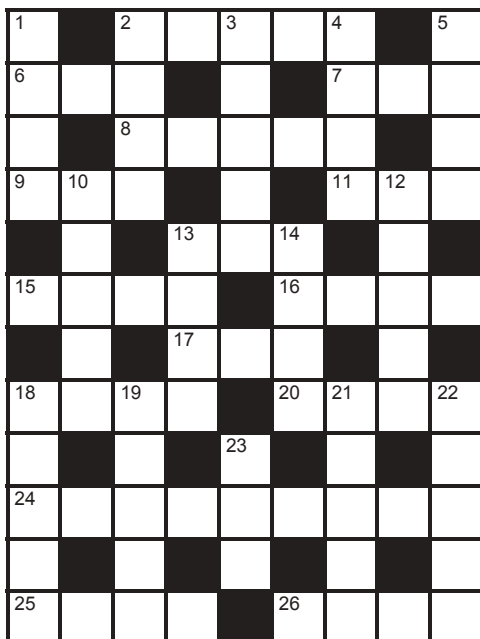
POZIOMO

- 2) budulec muru
- 6) biegnie obok szosy
- 7) lata nad ziemią
- 8) wkład współnika
- 9) nasyp wzdłuż rzeki
- 11) zespół z Chylińską
- 13) „wesoly” metal
- 15) tło herbu
- 16) sala wykładowa
- 17) serial z Talarem
- 18) niedzielne nabożeństwo
- 20) imię Dymnej
- 24) buta, bezczelność
- 25) inwazja, napad
- 26) czerwona planeta

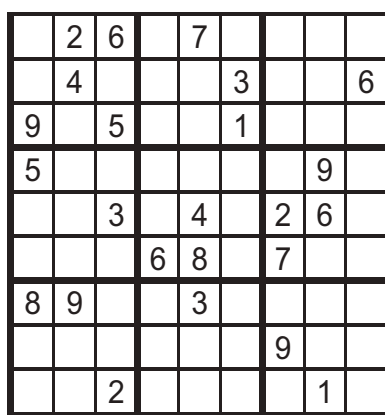
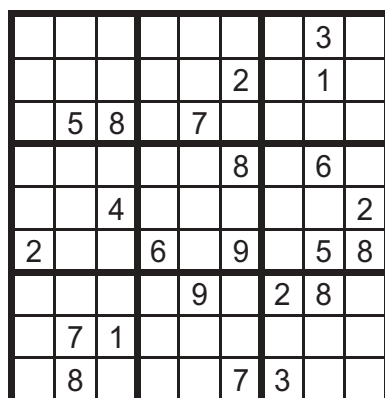
PIONOWO

- 1) niezbędna do transfuzji
- 2) najszybszy bieg konia
- 3) jaskinia, pieczara
- 4) audi lub opel
- 5) uszatka nad Bałtykiem
- 10) liliowaty na leki
- 12) włókno na rajstopy
- 13) portowa poczekalnia

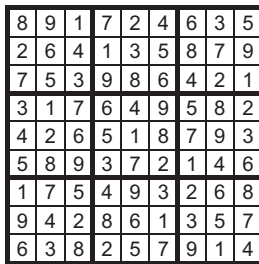
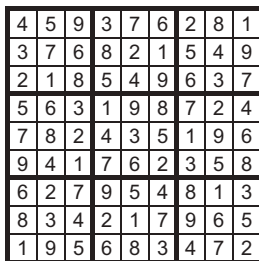
- 14) z łasiczką na obrazie
- 18) brana u krawca
- 19) milczenia to omerta
- 21) miasto w Prowansji
- 22) szczybel w karierze
- 23) można go spiec



SUDOKU



ROZWIĄZANIA



e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

Gazeta Polska
codziennie

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. nac.: Katarzyna Gójska

Wydawca numeru: Katarzyna Gójska
Sekretarz redakcji: Małgorzata Ablewska
Z-ca: Joanna Szczurowska

Polska: Piotr Lisiewicz (kier.)
Świat: Konrad Wysocki (kier.)
Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.)
Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.), Justyna Foksowicz (p.o. z-ca)
Kultura: Sylwia Krasnodębska (kier.), Anna Krajewska (z-ca)

Sport: Artur Szczepanik (kier.)
Mazowsze: Natalia Karcz-Kaczowska (p.o. kier.)
Nadzór graficzny: Mariusz Trolński (kier.), Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)

DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Raczewski, Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek, Maciej Kielucki

Wydawca: Forum SA; Zarząd: Beata Drózd

Rada nadzorcza: Ryszard Gzaniński (przewodniczący)

Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl

Reklama, promocja, ogłoszenia: reklama@gpcodziennie.pl, tel. (22) 659 01 74, kom. 505 942 582

Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13: Anna Kazimierzczuk, tel. 603 117 483, 505 942 224
e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl

Druk: Seregni Printing Group: Warszawa

Prenumerata: www.prenumerata.swsmmedia.pl
Kontakt: prenumerata@swsmmedia.pl
Tel. 605 900 002, 501 678 819

Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o.
Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017 (przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW)

IBAN-PL

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie” materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.